Nr. 203 (991). Warszawa, Środa 28 Lipca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pisma).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-78, Admin. 120-19.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Pod maską t. zw. „Jedności Narodowej“.

W chwilach wielkiego niebezpieczeństwa narody, jak stada żórawi, jednoczą się, krystalizując całkowitą energję zbiorową, bez reszty na linji jednego w stronę niebezpieczeństwa zwróconego frontu. Obserwujemy to samo zjawisko na widnokręgu, gdy podczas odlotu bocianów czy żórawi nagle w pobliżu stada rozpierzchłego pojawi się jastrząb. Wtedy, nagle, pod wpływem wołania naprzód wysuniętego przewodnika — stado rozpierzchłe i swobodnie bujające w przestworzu, zbliża się ku sobie i po chwili widzimy, jak przed okiem widza rysuje się wyraźny i strategicznie cudowny wprost trójkąt.

Rzymianie w chwilach groźnego niebezpieczeństwa rzucali zasłonę na boginię Wolności. Znaczyło to, że rządzić nimi musi, że poddać się winni nakazom innej bogini — Konieczności.

W takich warunkach w państwach parlamentarnych przychodzi do władzy rząd koalicyjny. We Francji, w godzinie straszliwej próby przyszedł do władzy rząd „świętej zgody“. W sierpniu 1914 roku w chwili najechania Belgji i grożącego Francji niebezpieczeństwa socjaliści francuscy zgodzili się wstąpić do rządu burżuazyjnego pana Viviani'ego. Znakomici towarzysze partyjni Guesde i Sembat zasiedli obok radykałów. Wszedł też do gabinetu minister bez teki katolik wojujący, sławny zresztą mówca parlamentarny hrabia de Mun. Był to gabinet „świętej jedności“ w obliczu wroga. Wszedł do niego później i socjalista Albert Thomas.

U nas w podobnych warunkach przychodzi do skutku gabinet koalicyjny. Ale prosty wyraz koalicja nie dla wszystkich obywateli posiada to samo znaczenie. Prosty, zdawałoby się, aczkolwiek cudzoziemskiego pochodzenia rzeczownik — oznacza zjednoczenie się dla wspólnego celu ludzi zazwyczaj stojących zdala od siebie, ludzi zwalczających się. Jest to zjawisko niezwykłe, ale proste. Niezwykłe — i dlatego Francuzi 4 sierpnia 1914 roku poprzysięgli w Izbie Deputowanych jedność, którą nazwali „świętą“ (sacrée). Ale i proste. Proste dlatego i pod tym warunkiem, że wszyscy uczestnicy koalicji, wszyscy skoalizowani politycy będą korzystali z tych samych praw. Będą równi. Będą obowiązani do tych samych ofiar, do tej samej abdykacji z różnic, z prawa do sporu i do walki. Zdawałoby się to tak prostem, ale w warunkach naszego życia politycznego, w atmosferze zatrutej od gazów nienawiści i zachłanności endeckiej, najprostsze zjawiska stają się kwadraturą koła, to znaczy zagadnieniami, których rozwiązanie staje się zadaniem nie do pokonania!

Od kilku dni czytelnicy „Gazety Warszawskiej“ mogą się przekonać dowodnie co w świadomości endeków oznacza gabinet koalicyjny. Oznacza on poprostu, że głos mają endecy, a reszta stronnictw i ich przedstawiciele powinni sobie usta i mózgi zakneblować! Milczeć i słuchać! Bowiem koalicja znaczy podporządkowanie różnorodności poglądów i orjentacji jednemu, który nazywamy narodowym. A wiadomo, że wszystko, co nazywamy narodowem, co związane jest z całością społeczeństwa, ze zbiorowością, powinno być endeckiem. Albowiem wszystko, co nie jest endeckie, jest anti-narodowe! Dlatego antinarodowym jest wszelki liberalizm, wszelki radykalizm, wszelki socjalizm. Naród jest to poprostu pan Dmowski i p. redaktor Wasilewski, jego Wajdelota. Jak Muzułmanin: „La Allah, il Allah, Mahomet rasil Allah“. (Wielki jest Allach, jeden jest Allach i Mahomet jego prorok!).

Stąd w warunkach rządu koalicyjnego wynika jedno przedewszystkiem: endecy mają prawo wymyślać w dalszym ciągu wszystkim stronnictwom, mają w dalszym ciągu monopol na jedynie słuszną politykę, narodową i nieomylną, mają w dalszym ciągu prawo dowodzić innym partjom, że „zgubiły Ojczyznę“, że „niepoczytalne i nieodpowiedzialne czynniki“ błędami swojemi doprowadziły do ruiny kraj i Ojczyznę; że jeżeli stały się te wszystkie błędy i zbrodnie, winno jest temu społeczeństwo, ile że obałamucone i ogłupiałe nie słuchało mądrych rad prawdziwych jego opiekunów w Paryżu i w Warszawie, tylko bałwochwalczo czciło owe nieodpowiedzialne i niepoczytalne czynniki; że jeden tylko Dmowski wszystko przewidział i uratował honor narodu.

Czytamy takie i tem podobne biadania w każdym niemal numerze „Gazety Warszawskiej“ w artykułach wstępnych i w sprawozdaniach z wieców. I wszystko to czyni się w imię „świętej jedności narodowej“.

Pan Paderewski w Paryżu i w Spa prowadzi nieprzerwanie swoją walkę bez strachu i bez wstydu i bez honoru przeciwko Naczelnikowi Państwa, którego pozwala mu reprezentować wobec Ententy minister, primo voto — zamachowiec Sapieha. Wobec ministrów francuskich nazywa Naczelnika Państwa — germanofilem. Korespondentowi „Matin'a“ oświadcza, że nie ma zamiaru oskarżać winnego wyprawy na Kijów. Opowiadają też w Warszawie, że on czy ktoś z jego klienteli starał się wpłynąć na rządy sprzymierzone w kierunku ofiarowania naczelnego dowództwa generałowi Hallerowi!! Może to plotka tylko, przywieziona z Paryża w wagonie „Orient - Express'u“. Dosyć jednak, że podobne plotki mogą na światło dzienne wychodzić. Niema motyla bez gąsienicy. A takie gąsiennice przychodzą na świat tylko w atmosferze, zatrutej miazmatami jawnych i tajnych zamachów i usiłowań zamachów. Kiedyś oglądaliśmy zagranicą błazna, który do połowy ciała ucharakteryzowany był na starego, surowego prezydenta izby deputowanych Brissona. Miał twarz pooraną zmarszczkami, siwą brodę, wyraz w oczach starego pastora. Ale nogi miał — baletnika i nogi te tańczyły z zawrotną szybkością, cakewalke'a. Przeciwstawienie tych dwu połów tego samego żywego organizmu czyniło wrażenie wysoce komiczne. Takie też wrażenie czyniłaby polityka „koalicyjna“ „Gazety Warszawskiej“, której prawica udaje, że nie wie, co czyni lewica, gdyby nie sytuacja kraju, gdyby nie ogrom nieszczęścia narodowego, gdyby nie obowiązek obywatelski! Usta mówią o jedności narodowej, a czyny kłamią ustom. I to na każdym kroku i w każdej sprawie. Ale gdy my dziś zwracamy uwagę na tę sprzeczność karygodną, usłyszymy jutro, że zrywamy jedność narodową.

Zrywają ją ci, którzy przedewszystkiem powinni dbać o jej bezwzględne zachowanie. Co znaczą nieskończone represje wszelkiego rodzaju stosowane przez urzędników policyjnych w całym kraju? Co znaczą zamykania wszelkiego rodzaju instytucji robotniczych? Co znaczą represje, stosowane względem instytucji żydowskich? Co znaczą niekarane przez nikogo napastowania Żydów na ulicach Warszawy, w tramwajach, w wagonach kolei żelaznej? Wczoraj na Saskim Placu byliśmy świadkami o dziesiątej rano napastowania brodatego Żyda przez trzech żołnierzy. Wystarczyło krzyknąć, a rozpierzchli się. Czy protestował przeciwko temu jaki endecki zwolennik koalicji i zjednoczenia społeczeństwa? Skądże! Stali wokoło i śmiechem głośnym zachęcali rozbisurmanionych amatorów brody żydowskiej. Dziś w „Gazecie Warszawskiej“ feljetonista dowodzi, że cała nasza klęska na froncie ma źródło swoje w fakcie najprostszym a mianowicie: w tej fatalnej okoliczności, że w armji naszej służą — Żydzi. Oni zdradzają, oni szerzą panikę, oni uciekają. Stąd prosty wniosek. Gdyby nie oni — wszystko byłoby jaknajlepiej na tym najlepszym ze wszystkich frontów. I takie rzeczy wypisuje „Gazeta Warszawska“ dzisiaj w obliczu klęski narodowej, kiedy nie dzielić trzeba a jednoczyć i kiedy wszystkie energje bez różnicy przekonań i wiary gromadzić trzeba koło jednego ołtarza i koło jednego władarza. A potem generał Weygand czy inny generał wojsk sprzymierzonych, może izraelita zapyta, co znaczą te inwektywy w kierunku żydowskich lekarzy, żydowskich studentów, żydowskich żołnierzy? I wtedy — feljetonista z większym jeszcze zapałem zacznie oskarżać Żydów, że się skarżą, że płaczą, że wołają tak głośne, aż skargi ich słyszą nawet dyktatorzy świata! Tak uczynił pan Maryński w komisji zwołanej przed paru dniami przez pana Grabskiego. A czemu p. Grabski teraz właśnie zwołać był zniewolony komisję, która od sześciu miesięcy nie mogła ani razu się zebrać? Różnie o tem piszą niemieccy korespondenci, wysyłający ze Spa brudne swoje oskarżenia w stronę Polski. Zgłaszają się do nas akademicy i akademiczki i gorzko skarżą się, że nigdzie ich przyjąć nie chcą, gdy zgłaszają swoje najlepsze chęci służenia sprawie obrony kraju dlatego, że są Żydami i Żydówkami — ani w „Czerwonym Krzyżu“, ani w instytucjach wojskowych, ani w szpitalach.

Usta wołają: jedność narodowa, a najprostsze czyny kłamią słowom. Czyny te osłabiają tylko energję zbiorową, tworzą kwasy, budują ośrodki niezadowolenia. Zbawienie może być tylko w wielkiem, tytanicznym wysiłku zbiorowości całej, całkowicie, bez reszty zjednoczonej. Feljetoniści „Gazety Warszawskiej“, służący w „Czerwonym“ i w „Białym Krzyżu“, w szpitalach wojskowych, tam wszędzie, gdzie dzielą ochotników na uprzywilejowanych i potępienia godnych, nie samoobronie narodu w godzinie najcięższej próby służą, a sami największą sieją anarchję. Nie podnoszą ducha, osłabiają go. Nie przypinają skrzydeł, druzgocą te, co samorzutnie wyrastają. Odpędzają precz ręce zgłaszające się do pracy.

R. K.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Dobrze jest czasami przypominać stare prawdy, by z pamięci nie wywietrzały. Tego zadania w stosunku do wielkiej prasy burżuazyjnej podjął się znowu Morizet w „l'Humanite“.

Nie można ukrywać prawdy, że wywiera ona jeszcze znaczny wpływ na opinję publiczną. Wielu świetnych publicystów, jak Herbette w „Temps“, Lausanne w „Matin'ie“, Pertinax i Barres w „Echo de Paris“, Saint-Brise w „Journalu“ i tylu innych robi, jak tu się mówi, deszcz i pogodę polityczną. Ciekawe rubryki, z sensacyjnemi tytułami i podtytulikami, w których roi się od wiadomości i opisów wydarzeń politycznych, społecznych, skandalów dyplomatycznych, jak i z życia prywatnego arystokracji rodowej i finansowej i ze świata artystów i kokot, obrazowe opisywanie wielkich złodziejstw i bandytyzmu, podobizny koni wyścigowych, żokiejów, królów, sławnych bokserów, poetów, mężów stanu, biskupów, aktorek, generałów swoich i nieprzyjacielskich — wszystko to sąsiaduje obok siebie, ciekawie i barwnie podane, wszystko to ma na celu przywiązać do siebie łaknącą ciekawych rzeczy publiczność, a dokonawszy go, zapomocą artykułów politycznych, ekonomicznych, społecznych —urabiać ją dla zamierzeń imperjalizmu kapitalistycznego.

Taką jest „wielka prasa“ w burżuazyjnych państwach. W Niemczech Hugo Stinnes zakupił 56 pism, w Stanach Zjednoczonych znana jest potęga Hersta—pamiętamy przedwojenne wpływy w Niemczech Rudolfa Mosse i jego „Berliner Tageblatt'u“ i „Neue Freie Presse“, w Wiedniu; któż dziś nie wie o potędze wydawcy angielskich „Timesów“ i tylu innych pism, lorda Northcliffa.

Jak zasobne są te wielkie rekiny prasy, dowodzi fakt, że administracja „Times'ów“ do-

starczyła wczoraj do Paryża zapomocą aeroplanów numery tego pisma przed 11 przed południem tego dnia, kiedy w Londynie ukazały się o 7-ej rano. Zapomocą bezpośrednich telefonów i własnych często linji telegraficznych, łączących redakcję, jak np. „Matina“ z innemi miastami — przychodzą ze wszystkich stron wiadomości pozornie wiarogodne, ale podawane w fałszywem i często skażonem oświetleniu, zastosowanem do poglądów i interesów rządzącej kliki kapitalistycznej.

Tow. Morizet, który ponownie rozpoczął tę akcję, przysłuży się dobrej sprawie, z kilkoma wielkiemi szantażami prasowemi i konszachtami finansowemi nawet z zagranicznemi kapitalistami, powołując się na odkrycia Morizeta — zapoznam wkrótce polskich czytelników.

Prócz wielkich brytanów prasy, istnieją i mniejsze pieski, ujadające na socjalistów, liżące stopy możnych tego świata, lub skaczące na czterech łapkach, by otrzymać okruchy z wielkiego stołu. Do tych należy Herve z „Victoire“, wysługujący się obecnie Wranglowskiej Rosji. Od pewnego czasu, ten nasz nieproszony przyjaciel ciągle kuma Rosję pana Burcewa z Polską i tak jest pewny odbudowania zwranglizowanej Rosji, że woła, by tej odrodzonej Matuszce oddać... Konstantynopol!

„Temps“ tak daleko nie idzie, i wziąwszy znów nas pod opiekę, z której od czasu do czasu wypuszcza, radzi, by na konferencji rozejmowej, proponowanej przez Lloyd George'a rządowi Sowietów, asystował i Wrangel, władca Krymu, budowniczy in spe odrodzonej Rosji, a „Echo de Paris“ poświęca artykuł pełen zachwytów, tej nowej gwieździe na firmamencie Wschodnim, na którą zapatrzone są oczy kapitalistów zachodnio - europejskich. Wrangiel według tego pisma jest i strategikiem wielkim, i mężem stanu pierwszorzędnym, nieporównanym gospodarzem tymczasem tylko Krymu. Kozak bałtycki Wrangel, ulubieniec kadetów i czarnej sotni rosyjskiej i nacjonalistów całego świata, a nasz nieproszony przyjaciel, zbiera znów rzucone do śmieci wawrzyny, któremi okryte były głowy Denikinów i Kołczaków.

Dziś Rada ambasadorów decyduje o Śląsku Cieszyńskim. Pan Benesz w wywiadzie z „Journal'em“ oświadczył, że jest w najlepszych stosunkach z p. Grabskim, że ma nadzieję doprowadzić układ bez plebiscytu do dobrego końca, choć mówi, że ludność jest strasznie czechofilska, a to dlatego między innemi, że gdy korony austrjackie stempluje rząd czeski, to one 5 razy tyle są warte; pozatem o czechofilskich nastrojach stwierdzić mogą przedstawiciele koalicyjnych państw w Cieszynie. P. Benesz był w lepszej jeszcze komitywie z p. Paderewskim, z którym się nawet całował publicznie, co nie przeszkadzało jednak, że stosunki polsko - czeskie od tego pamiętnego całowania, znacznie się pogorszyły!

Wpływowi Polacy we Francji zabiegają koło interesów Polski, starają się jej wyrobić imię — na które chyba nie zasługuje. Jeden z nich odwołał się do opinji monarchistycznej, klerykalnej i reakcyjnej w „Action Française“ mniej więcej w tych słowach: „Francja nie ma określonej polityki polskiej i przy rządzie obecnym mieć jej nie może. Potrzebną jest polityka międzynarodowa, która stworzyła taką dynastję jak „Capetów“, bo Polska istnieć może tylko wśród Europy reakcyjnej, a Francja mogłaby tę reakcję wywołać“.

Takie i tym podobne słowa nie przysporzą nam w obecnej ciężkiej chwili przyjaciół we Francji. Musimy prowadzić szczerze demokratyczną politykę i posłać innych przedstawicieli do Paryża, wtedy będziemy mieli zapewnione poparcie całej demokratycznej Francji.

Hieronimko.

WACŁAW WOLSKI.

Via Toledo*) wieczorem.

(Napoli).

...O, Corso Neapolu!... O, via Toledo!...
W twych świateł perspektywie dalekiej, wzrok ćmiącej,
Jest żar donzell [1]) Madrytu ocząt płomieniący,
I senna Bajka ulic Yokohamy, Yeddo!...

Cały ten tłum namiętny, czarnooki, śniady,
Co się twem wąskiem łożem, jak rzeka, przewala,
Jest, niby szumna, gwarna, malignowa fala,
Z jakiejś płomiennej baśni Włoch Szeherezady!...

...O, Toledo japońsko-hiszpański uroku!...
Jak wolny delfin w morzu, zanurzam się w tłoku,
W twych różnobarwnych, drżących światełek powodzi!...

I, jak z czary szampana, czaru chwili złodziej,
Wargami duszy, co są przygodą pijane,
Z beznadzieją Syndbada, chłonę twoją pjanę!

* * *

...Lubię w zgiełku letniego Toledo wieczora [3])
Topić w jeździe me troski włóczęgi nygusie,
I za dziesięć centime'ów, w podłym omnibusie,
Kiwać się na platformie nawprost konduktora!...

I, w takt sennego truchtu tej komicznej jazdy,
Patrzeć się w gorączkową ulicy Gehennę,
W szyldy kinów i wystaw sklepowych płomienne,
I mijać pomnik Danta, co ukochał gwiazdy!...

...Lubię z manją tułacza, z moją fixe-ideą,
W ten staromodny sposób wlec się do Museo [4]),
Gdzie śpią w ciemności — Grecji bronzy i marmury!...

Lubię, śród barwnych świateł ulicznych wichury,
Śnić boskość... i arcydzieł wizję nieskalaną,
Przy których nasza sztuka jest rozprysłą pianą!...

Warszawa, dn. 24 lipca 1920 r.

---

[1]) Ulica Toledo. Tak się nazywała dawniej. Dzisiejsza jej nazwa: via Roma.

[2]) Donn.

[3]) Zam. wieczoru.

[4]) Nazionale (dawniejsza nazwa: Burbonico), zawierające najbogatszą kolekcję arcydzieł rzeźby greckiej.

Zagłębie Dąbrowskie.

Wiece w sprawie sytuacji politycznej. — Akcja werbunkowa i pomoc dla żołnierzy-robotników.

Dnia 25 lipca odbyły się tłumne wiece, zwołane przez Komitet okręgowy P. P. S. Zagłębia na Niemcach, w Dąbrowie i Sosnowcu. Najliczniejszy wiec odbył się w Sosnowcu. Przed stacją kolejową zebrało się około 20.000 osób. Przemawiali tow. Arciszewski, Pużak i tow. Sowianka. Nastrój był bardzo podniosły. Wywody mówców były gorąco oklaskiwane.

W Dąbrowie zebrało się na placu przed Związkiem Górniczym z górą 10.000 osób. Przemawiali tow. Arciszewski, Pużak, Sokołowski i inni. Wiec ten chcieli za wszelką cenę zerwać miejscowi komuniści w sojuszu z Ch-dekami. Jednakowoż dostawszy zasłużoną odprawę od naszych mówców, zamilkli. Tego samego dnia obradował wiec na Niemcach, na który stawiło się około 2000 uczestników. Przemawiali tow. Pużak, Gęborek i Cupiał.

Na wszystkich wiecach stwierdzono, że proletarjat Zagłębia stoi całkowicie na stanowisku P. P. S. w sprawie wojny obronnej, akcji werbunkowej, pokoju demokratycznego, oraz dalszej nieustannej walki z reakcją.

Akcja werbunkowa w naszych biurach idzie bardzo pomyślnie. W przeciągu kilku dni przez biuro werbunkowe w Sosnowcu i Dąbrowie przeszło już 300 ochotników. Z innych biur, świeżo otwartych w Zawierciu i Olkuszu dokładnych danych nie posiadamy.

Akcja werbunkowa szłaby bez porównania lepiej, gdyby ochotnicy i poborowi mieli rzeczone zabezpieczenie. Niestety w tej sprawie Rząd działa opieszale, a miejscowi kapitaliści odmawiają ochotnikom i poborowym, zapisującym się w naszych biurach werbunkowych — zasiłków, powołując się na jakieś urojone formalności. W samej rzeczy, pokątnie zwalczają nasze biura jako „żydowskie“ i faworyzują ochotników z innych biur, wypłacając im bez żadnych „formalności“ zasiłki.

Wreszcie jako kurjosum podajemy do wiadomości min. aprowizacji i min. pracy fakt, że ochotnikom i poborowym nie wydają już aprowizacji, a tem samem pozbawiają ich rodziny należnej aprowizacji. Fakty te zdarzyły się n. p. na kopalni „Jakób“.

Wogóle sprawa zasiłków, pensji, oraz aprowizacji winna być natychmiast uregulowana przez okólnik Rządu. W przeciwnym razie werbunek będzie niemożliwy, a przemysłowcy znajdą zawsze powód „prawny“, żeby akcję obrony państwa świadomie sabotować.

Zresztą prawie w całym kraju kapitaliści trzymają się identycznej metody postępowania wobec poborowych i ochotników.

W związku z akcją opieki nad rodzinami ochotników i poborowych, oraz nad żołnierzami-robotnikami, udającymi się na front, odbyło się posiedzenie Komitetu kobiecego opieki nad żołnierzami w Zagłębiu Dąbrowskiem. Na tem zebraniu po referatach tow. Arciszewskiego i tow. Piwowarowej uchwalono cały szereg wniosków, dotyczących akcji niesienia pomocy robotnikom-żołnierzom.

Na drugi dzień w Olkuszu odbyło się zgromadzenie ludowe. Kilkuset robotników i włościan zebranych na rynku, wysłuchało w skupieniu 1½ godzinnego przemówienia tow. Arciszewskiego w sprawie sytuacji obecnej.

Poczem odbyło się zebranie ściśle zorganizowanych towarzyszy.

PROWOKACJE KAPITAŁU.

W chwili gdy cały naród zajęty jest wyłącznie obroną kraju, gdy wszystkie stronnictwa rozwinęły jaknajszerszą agitację za pożyczką państwową, za werbunkiem ochotników na front, gdy robotnicy uchwalają oddawać po ½ dniówki („Wysoko“) na obronę kraju, lub 1% od zarobku („Łazy“), gdy masowo podpisują pożyczkę odrodzenia („Ogrodzieniec“) i zda się cały naród rozumie grozę położenia, jaka zawisła nad krajem przez nadciągające od granic Polski wojska bolszewickie, — w takiej chwili są u nas ludzie, którzy tej grozy nie widzą, ani też krajowi w niczem pomódz nie chcą. Przeciwnie oni widzą tylko własny interes, interes własnej kieszeni.

Ludźmi tymi są przedstawiciele kapitału — pp. dyrektorowie fabryk. Gdy ogół robotników fabryki cementu „Ogrodzieniec“ podpisał pożyczkę odrodzenia, która miała być potrącona robotnikom przez 10 miesięcy, p. dyrektor tejże fabryki uznał za stosowne wymówić pracę większej części robotnikom na 14 dni. W ślad za p. Beidigierm i po porozumieniu z nim — poszedł dyrektor fabryki cementu „Grodziec“ p. Brzostowski, również wymawiając 23 lipca b. r. przeszło stu robotnikom na 14 dni.

Panowie ci w gorliwości swej strzeżenia kiesy kapitalistycznej nie widzą, że przez wydalenie robotników nietylko utrudniają tym ostatnim danie państwu pożyczki (a może oni to umyślnie robią?), ale pozbawiają również rodziny tych, co idą na front zasiłku 50% zarobku powołanego do służby. Nie widzą, albo nie chcą widzieć, że pozbawienie pracy, a tem samem i chleba, jest najlepszym materjałem do szerzenia zamętu i anarchji. Pytamy się dla kogo to jest potrzebne w tej chwili?

A może wspomniani dyrektorowie uznali chwilę obecną za odpowiednią, aby w ogniu ogólnej walki o niepodległość i wolność kraju upiec swoją kapitalistyczną pieczeń? A więc przedewszystkiem zerwać umowę, zawartą z robotnikami w dniu 31 maja b. r., odebrać robotnikom wszelkie prawa i zaprowadzić stosunki, do jakich oni przyzwyczajeni są z czasów carskich i okupanckich. Sposób, w jaki się do tego wzięli, t. j. wydalenie wszystkich robotników, zamknięcie przedsiębiorstwa, a potem uruchomienie tegoż na dogodnych dla siebie warunkach, może był dobry dawniej, ale dziś ich może zawieść, a już czas do tego wybrali zupełnie nieodpowiedni. Uważamy, że pp. dyrektorowie swoje rozporządzenie o wymówieniu robotników na 14 dni cofną, w przeciwnym razie musielibyśmy zainterpelować odpowiednie władze i uprzedzić takowe, że za następstwa, jakie mogą z tego wyniknąć, odpowiedzialności na siebie nie bierzemy.

I. D.

---

20)

Wilk Fenrir.

POWIEŚĆ FINANSOWA.

Tłomaczenie.

21. 5. 9.

Szanowny Panie Doktorze!

Z nadesłanych ostatnio przez Szanownego Pana materjałów szczególnie ciekawą jest wiadomość o projektowanej państwowej stacji hydraulicznej. Zachowanie się „Aftenposten“ (t. zn. rządu) w tej sprawie było nie najgorsze. Należałoby poczytywać za błąd taktyczny z naszej strony (o ileby rządowi pozostało tylko to jedno wyjście), gdybyśmy doprowadzili rząd do zakazu udzielania koncesji prywatnym przedsiębiorcom. Do reakcyjnych zarządzeń tego rodzaju ogół przyzwyczaja się ogromnie łatwo: my zaś w niedalekiej przyszłości będziemy musieli zabierać cały szereg nowych koncesji. Przeto nie doprowadzajmy rządu do ostateczności. Pozatem, nie należy zbytnio zaogniać konfliktu, aby nie zachwiać stanowiska, rządu, który nas traktuje przyjaźnie.

W naszym interesie jest zachowanie dzisiejszej większości, bowiem w fakcie istnienia bloku „umiarkowanych i radykalnych liberałów“ można widzieć prognostyk, że tam nie znajdzie się wybitniejszych osobistości. Zechciej Pan przeto za pośrednictwem odpowiednich osób uczynić ministrom i przywódcom stronnictw większości następujące propozycje.

(Gdyby ci przystali na nie, w takim razie możemy z najzupełniejszym spokojem oczekiwać na zwołanie storthingu):

I-o. Państwowa stacja hydrauliczna przystąpi do naszego kartelu i będzie korzystała z wynalazku inż. Rudisule'a. W toku rokowań zaproponujemy dodatkowo specjalne przywileje co do rozmiarów produkcji oraz co do samodzielności w administracji.

Wzamian zaś:

II-o. Koncesje na energję wodną, wszystkie bez żadnych wyjątków, będą udzielane na przeciąg lat 80-ciu; odmowy nie będzie, o ile ubiegający się o koncesje posiadają dostateczne gwarancje ekonomiczne.

III-o. Stacje hydrauliczne nie ulegną żadnemu specjalnemu opodatkowaniu. Ten punkt należy uczynić główną osią pertraktacji. W ostatniej chwili zgodzimy się na podatek nie przenoszący pół korony na jedną siłę końską. (Ustępstwo na rzecz postulatu stronnictwa radykalno - liberalnego).

Zasyłam najserdeczniejsze pozdrowienia Panu oraz pp. Sorelsonowi i Stergarowi.

Pański H. Bele.

* * *

Dr. Franken

Chrystjanja, 24. 5. 9.

Szanowny Panie Radco Komercyjny!

Jutro zostanie ogłoszony dekret, zwołujący parlament na 1 czerwca celem rozpatrzenia rządowego projektu prawa o ostatecznej regulacji korzystania z energji wodnej. Projekt prawa uwzględnie wszystkie nasze postulaty. „Dagbladet“ i „Aftenposten“ jutro umieszczą z tej racji artykuły mniej więcej następującej treści:

„Demokratyczne metody, zapomocą których lewicowe stronnictwa starają się przy sposobności upiec swoją pieczeń, wyzyskując w tym celu zwykłą handlową tranzakcję w najbezczelniejszy sposób, w żadnym wypadku nie skłoniłyby rządu do zwołania nadzwyczajnej sesji storthingu. Rząd od dawien dawna zabezpieczył znakomicie interesy narodowe, zaś poczucie słuszności jest w nim tak niezachwiane, że niema on najmniejszego powodu obawiać się wrzasków ulicznych. Lecz rząd uważa za konieczne, aby rozsądniejsze koła w naszym społeczeństwie zdawały sobie sprawę ze stanu rzeczy. I nie dla zamaskowania wrzekomych błędów, lecz, aby otrzymać sankcję przedstawicielstwa narodowego dla słusznych i potrzebnych zarządzeń przez rząd przygotowanych w formie projektu prawa, zostanie zwołany parlament. O ile wiemy, rządowy projekt wysuwa o wiele dalej idące zasady, niż tymczasowy dekret z 1906 roku. Zasada udzielania koncesji w projekcie rządowym zostaje zachowaną; prócz tego projekt ustala podatek na wszystkie przedsiębiorstwa hydrauliczne. Przewiduje się również założenie państwowej stacji w Numendolslaen.

Dwa ostatnie postulaty rządu wykazują, w jakim stopniu niedorzecznym jest wrzask, który wszczęły niektóre stronnictwa polityczne. Rząd nietylko, że wysuwa w swoim projekcie postulaty, będące dążeniem owych stronnictw, lecz nawet wskazuje na metody urzeczywistnienia tychże postulatów. Najwymowniejszym dowodem zapobiegliwości naszego rządu jest fakt, że zdołał on uzyskać od zrzeszenia wodnego dla państwowej stacji hydraulicznej między innemi prawo do korzystania z wynalazku inż. Rudisule'a, nie wyrzekając się równocześnie ani samodzielności w administracji ani decyzji własnej co do rozmiarów produkcji.

Jesteśmy przekonani, że projekt rządowy pozyska olbrzymią większość... i t. d.“.

Stanowisko rządu — naturalnie — nie jest tak świetne: większości pewnej za sobą on nie ma. Odwlec zwołanie parlamentu na dłuższą metę niema żadnej możliwości. Nasza propozycja stała się dla rządu (o ile tylko są słuszne pod tym względem przypuszczenia Stergara), jakby pasem ratunkowym rzuconym mu w godzinie wielkich burz parlamentarnych Coprawda prawicowe partje łącznie z umiarkowanymi - liberałami przyjęłyby rządowy projekt, nawet gdyby nie było w nim punktu o podatku na energję. Lecz radykalno - liberalne stronnictwo podczas dyskusji nad projektem stwierdziło, że podatek jest w nim za niski, i że termin koncesji jest za długi. Wszystko, co dało się na nich wymóc, streszcza się w tem, że przyrzekli wypowiedzieć się za dyskusją szczegółową nad rządowym projektem.

Możliwe, że posiedzenia storthingu będą miały przebieg spokojniejszy, niż to przypuszczaliśmy onegdaj; zwłaszcza, że szersze masy będą zadowolone z rządowego projektu.

Ostatecznie cała rzecz będzie polegała na osobistych wpływach poszczególnych członków parlamentu.

Panowie Sorelsen i Stergar zasyłają Sz. Panu serdeczne ukłony.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Dr. W. Franken.

* * *

Henryk Bele.

26. 5. 9.

Szanowny Panie Stergar!

Przed chwilą odczytałem sprawozdanie p. Frankena o sytuacji politycznej w pańskim kraju. Zapewne nie mniej odemnie jest Pan zmartwiony, że w danej chwili wszystkie nasze dążenia ekonomiczne siłą rzeczy będą musiały ustąpić miejsca akcji politycznej. Wszak nawet czynniki gospodarcze częstokroć posiadają problematyczną wartość, zaś wszelkie polityczne przewidywania są podwójnie albo potrójnie wątpliwe.

Pan zrozumie, dlaczego zwracam się do Pana, jako do najlepszego znawcy stosunków politycznych w Norwegji, i proszę Go o odpowiedź w następujących kwestjach:

Jakie ugrupowania większości są możliwe w storthingu? Jakie Pan posiada wrażenie co do zamiarów radykalno - liberalnej partji? Poproszę Pana oraz innych kierowników Norske Finance Bank (No - Fi - Ba) niezwłocznie wystarać się o prawo pierwokupu na możliwie największą ilość sił wodnych drugiej i trzeciej kategorji. W razie zarządzenia nowych wyborów, wyborcy będą głosować za naszym przemysłem.

Z szacunkiem

H. Bele.

(D. c. n.).

Pożyczkę Odrodzenia

nabyli za pośrednictwem

Banku Handlowego w Warszawie,

między innymi:

Janiszenowa Jadwiga	mk.	95.600
Rychlewska Leokadja	"	75.000
Walewscy Karolina i Aleksander	"	67.500
Lipczyński Ignacy	"	72.000
Kostanecka J.	"	60.000
Weysenhoffowa A.	"	60.000
Kościelska Marja	"	60.000
Kozłowski Aleksander	"	65.000
Hr. Sołtanowa Amelja	"	100.000
Hirszowski Józef	"	50.000
Hr. Grabowska Janina	"	70.000
Hiszpański Stanisław	"	150.000
Czernik Wacław	"	50.000
M. Widerszal i S-ka (Kantor wymiany)	"	50.000
Trejdasiewicz Wacław	"	67.500
Lilpop Jan	"	135.000
Apfelbaum Ignacy	"	50.000
Hr. Wielhorska Pelagja	"	69.300
Żmijeński Bronisław	"	70.000
Alberti Aleksander	"	77.400
Adm. Tow. Akc. Fabryka cukru „Konstancin"	"	100.000
Omińscy Michałostwo	"	100.000
Patzer Kazimierz	"	75.000

Kronika represji przeciwrobotniczych.

20 b. m. Zw. Metal. otrzymał od kom. Rządu m. st. Warszawa (wydział prasowo-widowiskowy) wezwanie, aby przedstawiciel Zw. Metal. nazajutrz przybył w celach wyjaśnienia jakiejś sprawy. Po załatwieniu sprawy przedstawiciel Związku (Wolski) powracał do pracy, jaka nań czekała w sekretarjacie, gdzie jest zarejestrowanych przeszło 10.000 członków i oto w drodze został aresztowany i do dnia dzisiejszego więziony; czy takim sposobem ma się wpłynąć na 10.000 członków Zw. Metal. w celach zorganizowania ich dla odparcia wroga od granic Polski?

* * *

Starostwo Grodzkie w Poznaniu, na podstawie rozporządzenia ministra b. dzielnicy Pruskiej o stanie wyjątkowym, zarządziło konfiskatę „Tygodnika Ludowego" z dnia 24 lipca r. b. za krytykę działalności władz wojskowych i podkopywanie zaufania społeczeństwa do zarządzeń tychże władz. (P. A. T.)

* * *

ODPIS.

Oddział Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej w Pułtusku niniejszym podaje fakt, który się zdarzył w pow. Pułtuskim.

Dnia 17 b. m. przybył z frontu do Warszawy żołnierz armji polskiej nazwiskiem Edward Dłużniewski, żonaty z Marją, urodz. Jeżak, która przebywa obecnie u swoich rodziców w folw. Guty, dobra Zegrzyńskie, gdzie ojciec jej Piotr pełni obowiązki ordynarjusza. Przybyły z frontu Dłużniewski udał się kolejką z Warszawy do Zegrza, skąd resztę drogi przebył pieszo, dla zobaczenia się ze swoją żoną. Przybył na miejsce o godz. 6-tej rano i przebywszy do obiadu, zamierzał wrócić z powrotem do swego pułku. Gdy wyszedł za zabudowanie folwarczne, wtedy wystrzelił raz w powietrze, na odgłos tego strzału przyjechali konno zarządzający Roszkiewicz i ekonom Jan Ciera, którzy rozbroiwszy uprzednio Dłużniewskiego, pobili go, lecz nie zatrzymali. Ten zaś pożegnawszy się ze swą żoną, poszedł drogą przez bór w stronę stacji, skąd odchodzi pociąg do Warszawy. W międzyczasie p. rządca zawezwał z posterunku w Zegrzu żandarmów, którzy przybywszy na miejsce do folwarku Guty, rozpoczęli dochodzenie od słów brutalnych, a gdy żona Dłużniewskiego oświadczyła, iż nie wie, gdzie jej mąż obecnie się znajduje, wtedy przodownik oddziału uderzył ją w piersi. Po uderzeniu tem Dłużniewska odpowiedziała, „że choćbyście mnie zabili, to nic się nie dowiecie, bo ja nie wiem, gdzie on jest", wtedy przodownik uderzył Dłużniewską jeszcze dwa razy w policzek, potem wpadł do mieszkania jej rodziców, bijąc brata i matkę Dłużniewskiej, dzieciom jej wygrażał karabinem, zaś ludzi wszystkich pod groźbą bagnetu, zagnał do mieszkań. Poczem kazał wsiąść pobitej Dłużniewskiej na furmankę i zawieziono ją do folwarku Sadki, gdzie zamieszkuje rządca Roszkiewicz. Tam wprowadzono Dłużniewską do mieszkania nieoświetlonego, za nią weszli trzej żandarmi i p. Roszkiewicz, wtedy to jeden z żandarmów uderzył ją trzy razy w głowę, co spowodowało omdlenie, zaś żandarmi starali się zemdloną ocucić, kolbując ją po bokach. Poczem odwieziono dopiero nieszczęśliwą Dłużniewską do aresztu w Zegrzu, gdzie ją trzymano do dnia 18 bm., stamtąd odpędzono ją do Serocka pieszo; wobec wyżej opisanych faktów można sobie wyobrazić jak łatwą była ta podróż dla Dłużniewskiej. W Serocku trzymano ją do dnia 20 bm., skąd ją przywieziono do Pułtuska.

Wiarogodność niniejszego wypadku stwierdzają następujący świadkowie: 1) Franciszka Prusińska, 2) Walerja Jóźwiak, 3) Stanisława Bułka i bardzo wielu innych.

Przeciwko cenzurze wojskowej.

Obiegają słuchy, iż dla prasy ma być wprowadzona prewencyjna cenzura wojskowa.

Cenzura taka w wysokim stopniu krępowałaby prasę, a nie przyniosłaby żadnej korzyści tym, którzy po cenzurze wiele dobrego się spodziewają. Jeśli bowiem idzie o wiadomości z frontu, o ruchu wojsk i t. p., to prasa dostatecznie jest czujna i dość posiada instrukcji pod tym względem, aby nie popełniać niedyskrecji. Jeżeli zaś wszelkie wiadomości, dotyczące wojskowości i tego, co do wojskowości jest zbliżone, mają być wzbronione, to wówczas niewiadomo, gdzie zacierają się granice dozwolonego. Czy np. wzmianka o harcach samochodów wojskowych jest przekroczeniem granicy, obowiązującej prasę? Czy pismom wolno, czy też nie wolno piętnować nieprawnych czynów poszczególnych wojskowych?

Gdyby wolność prasy miała być kneblowana do tego stopnia, że wszystko, co ma związek z mundurem wojskowym, cieszyłoby się nietykalnością, to wówczas złą przysługę oddanoby przedewszystkiem powszechnemu dążeniu do zespolenia wojska z narodem, wetknięteby klin między lud a wojsko. A to chyba nie leży w interesie ani państwa, ani sfer wojskowych.

Dlatego wierzymy, że pogłoski o cenzurze wojskowej pozostaną pogłoskami.

Odezwa w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Na wiadomość o uchwale Rady Ambasadorów w sprawie Cieszyna zebrał się Zarząd Związku Robotników Przemysłu Górniczego i uchwalił następującą odezwę:

Krzywda wyrządzona na Śląsku Cieszyńskim proletarjatowi przez bezprawnych reprezentantów na konferencji międzynarodowej w Paryżu, zmusza proletarjat polski do wystąpienia przeciw krzywdzicielom klasy pracującej, swojskim i zagranicznym.

Związek robotników przemysłu górniczego wzywa wszystkich swych członków i wszystkie organizacje klasowe robotnicze do czynnego wystąpienia w obronie samostanowienia o sobie proletarjatu polskiego na Śląsku Cieszyńskim.

Wzywamy również szerokie masy ludu pracującego na wsi, by poparły naszą walkę i wystąpiły wraz z nami przeciw ciemięzcom naszym.

Chcemy zakończenia wszelkich wojen!

Chcemy zniesienia wszelkich niesprawiedliwych granic!

Chcemy uspołecznienia kopalń, fabryk i ziemi!

Chcemy rządów ludowych, opartych na szerokich masach robotników i włościan!

Proletarjuszy wszystkich krajów świata pozdrawiamy i wzywamy do poparcia naszej walki!

Zarząd Związku Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce.

Frysztat, dnia 25-go lipca 1920 r.

Kronika polityczna.

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: Wobec tego, że nota Naczelnego Dowództwa wojsk sowieckich powołuje się na to, że data 30 lipca jako początek rokowań o rozejm została rzekomo zaproponowana przez Naczelne Dowództwo wojsk polskich, Wydział prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych podaje niniejszem dosłowny tekst radjotelegramu Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich z dnia 22 b. m., na który nota sowietów jest odpowiedzią:

„Do Naczelnego Dowództwa Wojsk sowietów, Moskwa. Stosownie do noty, wysłanej przez rząd polski do rządu sowietów pod datą dzisiejszą 22 lipca, proponujemy natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych na całym froncie i wysłanie delegatów wojskowych dla zawarcia zawieszenia broni. Oczekujemy odpowiedzi do 25 lipca 3-cia godzina rano i sądzimy, że spotkanie mogłoby mieć najlepiej miejsce na szosie Moskwa — Warszawa, między Baranowiczami i Brześciem - Litewskim w punkcie stykania się obu frontów.

(—) Szef Sztabu Armji Polskiej
General Dywizji Rozwadowski.

⁂

Na dzisiejszem posiedzeniu R. O. P. będzie omawiana sprawa rozejmu.

Wczoraj w godzinach wieczornych wiceprezydent ministrów tow. Daszyński, wraz z ministrem Spraw Zagranicznych p. Sapiechą, odbył konferencję z misją aljancką.

Na Górnym Śląsku.

W Nrze 8 „Orędownika" ogłasza urzędowo komisarz plebiscytowy dla Górnego Śląska, co następuje: Na posiedzeniu kierowników powiatowych polskiego komisarjatu plebiscytowego dla Górnego Śląska w dniu 15 lipca r. b. komisarz Korfanty postawił pytanie, jakie należy na Śląsku przedsięwziąć kroki, aby okazać pomoc Ojczyźnie, zagrożonej przez najazd bolszewicki. Wyczerpująca dyskusja wykazała, że wszyscy obecni podzielają zasadniczo intencje, wyrażone w przemówieniu komisarza, że Górny Śląsk winien zaznaczyć swoją przynależność do Polski w momencie niebezpieczeństwa, wszyscy mówcy byli jednak przeciwni temu, by członków organizacji plebiscytowej wysyłać jako ochotników na front, ponieważ ogołocenie Górnego Śląska, czyli frontu zachodniego z wypróbowanych pracowników mogłoby narazić Polskę na straty większe, niż utrata terytorjów wschodnich. Podminowanie Górnego Śląska przez militarne tajne organizacje niemieckie wymaga niezmiernego natężnia sił. Streszczając wywody mówców, komisarz zaznaczył, że takie postawienie kwestji nakłada na wszystkich Polaków na Górnym Śląsku obowiązek wytężenia wszystkich sił dla pracy narodowej i pamiętania na każdym kroku o tem, że ojczyzna zwalnia ich od obowiązku stanięcia w szeregach walczących tylko po to, aby tu na froncie zachodnim broniąc sprawy polskiej przed atakami germanizmu dali dowód, że Polsce są wierni i Polski bronią. Ci, co mogliby pójść na front, a których organizacje plebiscytowe zatrzymały na miejscu, niech wiedzą, że należą oni dziś już tylko do Polski i jej powinni oddać swoje czyny i swoje myśli. (P. A. T.)

⁂

Specjalna misja polska, przebywająca na południowym Kaukazie, wręczyła rządowi gruzińskiemu notę w sprawie przejęcia przez republikę Azarbejdżańską opieki nad obywatelami polskimi.

⁂

Komisja wojskowa dla zbadania stosunku wojska do ludności na Pomorzu komunikuje: Celem zbadania stosunku wojska do ludności na Pomorzu została rozkazem wiceministra spraw wojskowych nr. 124 wysłana na Pomorze komisja sejmowo - wojskowa, w której skład weszli z ramienia Ministerjum Spraw Wojskowych pułkownik sztabu generalnego Kleeberg, kapitan Grabiański, kapitan dr. Sowiński, kapitan Kruszelnicki; z ramienia D. O. G. Pomorza delegował generał Roja ze swej strony generała Bijaka, do pomocy komisji; z ramienia Sejmu posłowie: dr. Wachowiak i Ignacy Reder; z ramienia miejscowego społeczeństwa Pawlak, prezes dzielnicowy N. P. R. Komisja w dwutygodniowem urzędowaniu zbadała skargi ludności i wkroczyła na mocy udzielonych jej pleniptencji na miejsce, gdzie tego było potrzeba. Popełnione gdzieniegdzie nadużycia czynników wojskowych: poszczególnych oficerów i szeregowych zostały zbadane na miejscu, a winnych oddano niezwłocznie władzom rządowym. Komisja zbadała stosunki, panujące w Grudziądzu, Toruniu, w Chojnicach, w Kościerzynie, na wybrzeżu i pograniczu Gdańska, w Tczewie i Lubawie i w całym szeregu pomniejszych miasteczek. Komisja wysłuchała skarg ludności wzdłuż granicy polsko-niemieckiej i w niektórych wypadkach wkroczyła na miejsce. Wyniki badań zostaną w obszernym memorjale przedłożone Ministerjum Spraw Wojskowych, Sejmowi i interesowanym czynnikom. Wiele skarg było uzasadnionych, znaczna jednak część zażaleń była przesadzona. Komisja stwierdziła, że stosunki wojskowe na Pomorzu, dzięki coraz lepszej organizacji wewnętrznej wojska i zrozumienia stosunków lokalnych, stają się z dnia na dzień coraz bardziej poprawne, co też ludność bez wyjątku potwierdziła. Wielkie uznanie należy się generałowi Roji, który, mając styczność z miejscowem społeczeństwem, wkracza z energją wszędzie, gdzie chodzi o wytępienie złych stosunków i elementów. Komisja zwróciła się do miarodajnych czynników o wydanie zarządzeń, aby stosunek władz wojskowych do cywilnych był beznaganny i poprawny, bo tylko współpracą można wyplenić nadużycia i samowolę. (PAT).

* * *

Na Pomorze przybyła sejmowa kom. dla zbadania stosunków administracyjnych na Pomorzu, składająca się z jedenastu osób, z księdzem Bolcem, jako przewodniczącym. Od godziny 4-ej po południu komisja wysłuchiwała w gmachu województwa zażaleń i życzeń przedstawicieli ludności Torunia i okolic. Jutro komisja wyjeżdża do Grudziądza. (PAT).

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Kronika zagraniczna.

Na Węgrzech. Nowy rząd z hr. Teleki na czele nie zapowiada zmiany kursu polityki dotychczasowej. Będą to rządy t. z. „Kasyna Narodowego" t. j. arystokracji węgierskiej, zajadłej poplecznicki Habsburgów. Nowy rząd stanowi przeto wyzwanie pod adresem chłopów, którzy ostatnio przeprowadzili w okręgu Tyssy swoich przedstawicieli, którzy zawsze byli przeciwnikami monarchji habsburskiej. Zanosi się wogóle na to, aby przygotować Habsburgom drogę do powrotu na tron węgierski. Albowiem w związku z pogłoskami w tym duchu rozległy się jednocześnie głosy o zainteresowaniu kapitału francuskiego położeniem gospodarczem Węgier. Rząd francuski stawia pono jednak za warunek współdziałanie w odbudowie ekonomicznej Węgier zgodę tychże na ustrój federacyjny państw dunajskich. Zanosi się przeto na to, że rząd hr. Teleki usiłować będzie rozszerzyć reakcję węgierską na kraje sąsiednie. Hr. Teleki był w poprzednim gabinecie ministrem spraw zagranicznych i jako taki, solidaryzując się z czynami terorystów oficerskich, zaprzeczał jakoby na Węgrzech był biały teror. Usunął wprawdzie z nowego gabinetu ministra wojny Soosa, męża zaufania białej gwardji, ale jakże Teleki mógłby nową poprowadzić politykę, skoro sam jest również popierany przez oficerów białogwardyjskich? Najwyżej nastąpi zmiana co do formy, nie zaś co do treści reakcji dotychczasowej.

Jedną z najważniejszych spraw domagających się rozwiązania, jest kwestja rolna. Dotychczasowy minister aprowizacji — Szabo — występował za podziałem gruntu i stworzeniem silnej klasy średnio zamożnych włościan. Wybory w okręgu Tyssy wzmocniły ten odłam polityki. Część terorystów oficerskich usiłuje utrzymać się u władzy dzięki hasłu reformy rolnej, przydziewając to hasło w szaty antysemickie: — „Bierzcie w posiadanie posiadłość żydowskich agrarjuszy i dzierżawców!" — Dotychczasowe rewolucje nie rozwiązały zagadnienia reformy rolnej, którem zająć się musi obecnie rząd kontrrewolucyjny. Poprzedni minister rolnictwa — Rubinek — bronił interesów obszarników i zwalczany był przez włościan. W nowym rządzie Rubinek zachowuje tekę rolnictwa i otrzymuje zarazem tekę handlu. Wprawdzie tekę rolnictwa przyznano Rubinkowi tymczasowo i stworzono urząd ministra dla drobnych włościan, który oddano włościanowi Szabo, ale podejrzewać trzeba, że zachodzi tu zwykłe oszustwo, mianowicie Rubinek przygotuje projekt „reformy", zabezpieczającej magnatom węgierskim ich stan posiadania, a później dążyć się będzie do zmydlenia chłopom oczu przez to, że to „ich" człowiek, chłop Szabo, wprowadza „reformę" w życie.

Z prowincji.

Lublin.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, dnia 25 lipca odbył się u nas wiec kobiet, członkiń i sympatyczek P. P. S. Sala teatru „Rusałka" była przepełniona. Referował o sytuacji politycznej tow. poseł Malinowski, przemawiały o zadaniach kobiecej organizacji w dobie obecnej tow. Zakrzewska i tow. Kunicka.

Tegoż dnia odbyło się pełne posiedzenie miejscowej Rady Delegatów Robotniczych. O sytuacji politycznej referował tow. Malinowski, a następnie przemawiali tow. Klonowski i inni. Przyjęto szereg rezolucyj.

W poniedziałek, dnia 26-go odbył się wiec związku kolejarzy w Lublinie. O sytuacji politycznej, a później o zjednoczeniu związków referował tow. Malinowski, o R. D. R. przemawiał tow. Klonowski. — Referat tow. Malinowskiego przyjęto do wiadomości. Sprawy związku postanowiono odesłać do Głów. Zarządu Związku.

Grodzisk.

(Korespondencja własna).

Pan starosta przywłaszcza sobie sztandar organizacji wojskowych.

W dniu 26 czerwca b. r. do mieszkania ob. Kazimierza Olszewskiego, członka P. P. S., zamieszkałego w Grodzisku, pow Błoński, wkroczyła policja i dokonała w mieszkaniu szczegółowej rewizji, która nie dała żadnych rezultatów. A właściwie rezultat był, gdyż znaleziono czerwony sztandar, który był własnością organizacji byłych wojskowych. Po zlikwidowaniu powyższej organizacji, sztandar przeszedł na własność Okręgowego kom. P. P. S. i znajdował się na przechowaniu u tow. Olszewskiego. Sztandar został skonfiskowany przez policję i odniesiony do starosty Czajkowskiego. Gdy tow. Olszewski zgłosił się po odbiór sztandaru, starosta powiedział, że odda tylko pod warunkiem, jeżeli napis na sztandarze: „Precz z Rządem burżuazyjnym" zostanie zniszczony. Gdyż podług pana starosty Czajkowskiego, takie napisy są niedopuszczalne... Rozumie się tow. Olszewski na propozycję starosty się nie zgodził. Wówczas starosta zapowiedział, że sztandar zachowuje na pamiątkę u siebie w archiwum.

Zdaniem naszem, sztandar jest własnością organizacji P. P. S. i pan starosta nie miał żadnego prawa robić sobie z niego pamiątki. Na innej drodze zmusimy pana starostę do zwrócenia sztandaru.

Żyrardów.

(Korespondencja własna).

Dnia 18 lipca r. b. odbyło się w drugim terminie walne zebranie Związku Zawodowego robotników i robotnic przemysłu włóknistego.

Na zebranie przybyło 528 osób.

Sprawozdanie z działalności zdał tow. Oziemski. Następnie zdał sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego tow. A. Szczerkowski.

Nad sprawozdaniami powyższemi rozwinęła się dyskusja, w której tow. Choiński i inni zarzucali że Zarząd oddziału mało się interesował bieżącemi sprawami Związku, że niesłusznie zebrał jednodniowy zarobek bez wiedzy zarządu głównego, który później zgodnie z opinją Z. G. zwrócił go członkom, że winę ponoszą ci towarzysze, którzy ostatnio przypadkowo zastępczo weszli do zarządu, co wywołało niezadowolenie w masach robotniczych.

Bronili stanowiska zarządu Adeszewski i inni.

Sprawę wyborów referował tow. Choiński, nawołując żeby wybrać nowy Zarząd z ludzi, którzy cieszą się zaufaniem szerokich mas robotniczych.

Do Zarządu wybrano następujących towarzyszy: Choińskiego Władysława, Oziemskiego Wincentego, Kowalewskiego Władysława, Seroczyńskiego Stanisława, Janiszewskiego Franciszka, Krzyszewskiego Romana, Karlińskiego Jana, Koziarka Józefa, Maciejewskiego Walentego.

Na zastępców: Bączkiewicz Marja, Kwiatkowski Józef, Mlonek Franciszek, Łysanowski Jan i Jesiona Julja.

Pabjanice.

(Korespondencja własna).

Dnia 19 lipca r. b. odbył się wielki wiec polityczny w sali ujeżdżalni, zwołany przez P. P. S., w którym wzięło udział około 7 tysięcy osób.

Po zreferowaniu obecnej sytuacji przez posła Szczerkowskiego i przemówieniu tow. Wojtaszka, które to przemówienia wywołały wielkie zainteresowanie, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Zebrani na wiecu, zwołanym przez P. P. S., dnia 20 lipca 1920 r., stwierdzają, iż stojąc na stanowisku niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, o którą proletarjat walczył ćwierć wieku i wobec dzisiejszego najazdu wojsk rosyjskich pod wodzą carskich generałów — Brusiłowa i Budiennego i grożącego niebezpieczeństwa utraty niepodległości Polski — wypowiadają się za bezwzględną obronę granic kraju i zasilaniem armji przez ochotników.

Zebrani stwierdzają, iż P. P. S. oddawna prowadziła akcję za zawarciem pokoju, a że do rokowań pokojowych, które zostały rozbite o Borysów nie doszło, winę za to ponosi Rząd poprzedni burżuazyjny.

Zebrani oświadczają się za zawarciem natychmiastowego sprawiedliwego pokoju i stwierdzają, że zwrócenie się do Spa stało się wbrew stanowisku partji.

Zebrani stwierdzają, iż obronić kraj przed najazdem, zgubą ekonomiczną, oraz podnieść nastrój bojowy mas, wzmocnić ducha armji, jak również stworzyć gwarancję przebudowy dzisiejszego ustroju w duchu socjalnym i usunąć nędzę mas robotniczych, oraz zabezpieczyć byt ze strony państwa i gminy żołnierzom, ochotnikom, inwalidom i ich rodzinom, oraz aby zawrzeć sprawiedliwy pokój — może być urzeczywistnione tylko przez zdobycie władzy przez lud pracujący.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 27 lipca.

Komunikat szabu generalnego W. P. donosi z dnia 27 lipca:

4. armja nieprzyjacielska w dalszym ciągu prowadzi usilne natarcie po obu stronach linji kolejowej na Białystok. Po zajęciu Sokółki nasze oddziały były zmuszone do opuszczenia linji rzeki Sokołdy. Walki obecnie toczą się na północ od stacji kolejowej Czarna Wieś. Jednocześnie nieprzyjaciel prowadzi atak na linję rzeki Narwi w rejonie Siemionówki i miasteczka Narew.

Na zachód od Prużan nieprzyjaciel przerwał się na tyły naszych oddziałów, zaatakował rezerwy pod miejscowością Biały Lasek na szosie z Prużan do Bielska. Grupa pułk. Andersa pod Prużanami po uporczywych walkach wyparła bolszewików z Dolgi.

Przez cały dzień wczorajszy nieprzyjaciel gwałtownie atakował nasze pozycje na przyczółku mostowym Berezy Kartuskiej i na północ od tego przyczółka w rejonie Sielca. Piechota poznańska nie bacząc na znaczną przewagę przeciwnika i na zmęczenie spowodowane kilkodniową bezustanną walką w tym rejonie, nietylko wszystkie ataki nieprzyjaciela odparła, ale przechodząc do lokalnych kontrakcji zadała przeciwnikowi bardzo poważne straty. Atak nieprzyjaciela na tym odcinku wsparty był huraganowym ogniem bardzo znacznej ilości artylerji. Miejscowość Bereza Kartuska została doszczętnie spalona.

W związku z tą sytuacją na północy oddziały naszej grupy poleskiej na rozkaz opuściły Pińsk, ewakuacja którego odbyła się w zupełnym porządku.

Ataki nieprzyjacielskie pod m. Motol zostały odparte. Na południe od Prypeci aż do Łucka poważniejszej akcji bojowej nie było.

W rejonie Brodów armja konna bolszewicka, posiłkowana przez dywizję piechoty, dąży do rozszerzenia pola swego działania na północ i południe. W walkach jakie trwają w rejonie Beresteczka, ułani nasi pod dowództwem pułk. Dreszera wyparli nieprzyjaciela ze Szczurowic, zadając mu ciężkie straty. Na południe od Brodów kontratakiem wojsk gen. Krajewskiego bolszewicy zostali wyparci ze wsi Majdan, którą przejściowo zajęli.

Na Górnym Serecie i południowej części Zbrucza trwają zacięte walki.

I. Zast. szefa sztabu generalnego
(—) Kuliński gen. podpor.

Czy to prawda?

Londyn, 27 lipca.

(P. A. T.). Havas. Ogłoszono tu urzędownie tekst noty Cziczerina, w której rząd sowietów wyraża zgodę swoją na zwołanie konferencji międzynarodowej do Londynu. Zajęcie takiego stanowiska przez rząd sowietów skłoniło Lloyd Georga do wystąpienia z inicjatywą nowego spotkania się z francuskim premjerem. Spotkanie to nastąpi ponownie w Boulogne sur Mer, dokąd udał się już Millerand w towarzystwie marszałka Foch'a i ministra skarbu Marsala.

Londyn, 27 lipca.

(P. A. T.). Havas. W izbie gmin, odpowiadając na interpelację, oświadczył Lloyd George, że wobec zgody rządu sowietów na rozpoczęcie rokowań o rozejm, upadają obecne objekcje, jakie dotychczas nastręczały się przeciwko przyjazdowi sowieckiej delegacji handlowej do Londynu. Lloyd George dodał przytem, że co do widoków pokoju żywi jaknajlepsze nadzieje.

Stanowisko Milleranda.

Paryż, 27 lipca.

(P. A. T.). Havas. Jak słychać, Millerand jest zdecydowany postawić, jako warunek przedwstępny, rozpoczęcia rokowań z rządem sowietów uznanie przezeń wszystkich zobowiązań międzynarodowych poprzednich rządów rosyjskich, oraz usunięcie despotycznej władzy sowieckiej w drodze zasięgnięcia opinji u szerokich mas społeczeństwa rosyjskiego. Jest wysoce prawdopodobnem, że Millerand odrzuci postawiony przez sowiety warunek kapitulacji armji generała Wrangla, oraz wystąpi z żądaniem, aby w oczekiwanej konferencji międzynarodowej w Londynie wzięły udział również Stany Zjednoczone.

Königswusterhausen, 27 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). „Daily Telegraph" podaje, że Millerand tylko wtedy weźmie udział w konferencji londyńskiej, jeżeli rząd bolszewicki przyjmie na siebie zobowiązania finansowe carskiej Rosji i jeżeli generał Wrangel zostanie zaproszony do Londynu.

Prasa francuska o sprawie polskiej.

Paryż, 25 lipca.

(P. A. T.). Havas. Omawiając odpowiedź rządu sowietów na polskie propozycje rozejmu „Temps" wyraża zdanie, że możliwe jest, iż rząd sowietów prowadzić będzie rokowania w sposób taki, by wywołać w Polsce ruch rewolucyjny. W tym wypadku Francja nie będzie szczędziła wysiłków, by ocalić niepodległość i swobodę polityczną Polski, nie wpływając jednak na jej politykę wewnętrzną. Nie uczestnicząc pod żadną formą w rokowaniach Francja będzie stała wiernie przy boku Polski. W sprawie ewentualnych skutków, jakie zawieszenie broni może wywołać w Niemczech, „Temps" oświadcza, iż żądania Niemiec w sprawie powiększenia armji, stojącej na granicy, są nieuzasadnione. Rząd francuski zawiadomił już gabinet angielski i włoski, iż uważałby za niewłaściwe ewakuowanie terenów plebiscytowych aż do ostatecznego rozstrzygnięcia ich losu. Wszelkie przygotowania wojskowe Niemiec mogą mieć na celu jedynie najazd na Polskę. „Journal des Debats" wyraża przekonanie, iż decyzja rządu sowieckiego wypływa jedynie ze względów konieczności wojennych. Celem rządu sowieckiego jest rozwinąć w Polsce propagandę. Dziennik ten radzi, by w sprawie tej mocarstwa sprzymierzone utrzymały tę jedność postępowania, która dała im zwycięstwo.

Paryż, 25 lipca.

(P. A. T.). Havas. Dzienniki francuskie wyrażają przekonanie, że bolszewicy nie będą zbyt wymagającymi w sprawie przyznania Polsce pewnych terytorjów, lecz będą usiłowali narzucić jej klauzule polityczne, podobne do tych, jakie poprzednio narzucili Ukrainie i Kaukazowi Bolszewicy prawdopodobnie będą dążyli do wywołania w Warszawie rewolucji i do wprowadzenia ustroju sowieckiego. „Petit Parisien" wyraża przekonanie, iż projekt podobny nie ma najmniejszych szans powodzenia, bowiem Polska nie pozwoli uszczuplić w czemkolwiek swojej niepodległości politycznej. „Gaulois" zaznacza, iż rządy francuski i angielski przedsiębrały wszelkie środki, aby być jaknajdokładniej poinformowane co do propozycji rosyjskich, jak i co do odpowiedzi, którą prześle rząd polski.

Paryż, 27 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Marszałek Foch, który bawi na wywczasach w Bretanji, przybył wczoraj wieczorem do Paryża i natychmiast odbył konferencję z prezydentem Millerandem. Należy się spodziewać, że marszałek Foch będzie zapytany o opinję w sprawie warunków rosyjsko-polskiego zawieszenia broni. Wobec ostatniej noty rządu sowietów cała prasa francuska podkreśla doniosłość narad, jakie odbędą się w dniu jutrzejszym w Boulogne sur Mer pomiędzy premjerami angielskim i francuskim z udziałem marszałka Focha. Cała prasa francuska z wyjątkiem socjalistycznej jednomyślnie popiera stanowisko rządu francuskiego, który będzie domagał się od rządu sowietów uznania wszystkich zobowiązań finansowych poprzednich rządów rosyjskich.

Zabezpieczenie Polski na prawym brzegu Wisły.

Wiedeń, 26 lipca.

(P. A. T.). Biuro koresp. z Parya: Konferencja ambasadorów bada projekt, zmierzający do tego, aby zabezpieczyć Polskę, na prawym brzegu Wisły, celem zapewnienia swobody transportów polskich do morza, oraz zabezpieczenia swobody komunikacji polskich okrętów. Decyzja w tej sprawie nie zapadła.

Przeciw dostarczaniu amunicji dla Polski.

Nauen, 26 lipca.

(P. A. T.). Radjo. Na dworcu kolejowym w Marburgu zatrzymany został w niedzielę pociąg transportowy, wiozący broń i amunicję do Polski. Kolejarze oświadczyli, ż pociąg ten dalej iść nie może. W sprawie tej wszczęto dochodzenie urzędowe.

Nauen, 27 lipca.

(P. A. T.). Radjo. Socjaliści niemieccy urządzili demonstrację z powodu tego, że 15 po-

---

8)

Z dotychczasowej działalności M. S. Z.

Przy dobrej woli i przy zapale nawet, rozporządzając groszami i nielicznym personelem często wiele zrobić można. Tak, ale pod warunkiem, że praca zostanie usystematyzowaną i przekraczać nie będzie właściwej kompetencji danej instytucji i że nie będzie ona zbytecznie obarczana funkcjami, które leżą w kompetencji innych instytucji, działających wadliwie. Mam na myśli stosunek „Wydziału Prasowego" M. S. Z. do Polskiej Agencji Telegraficznej.

P. A. T. znajduje się w ustawicznym stanie reorganizacji, nie wiedząc dotychczas, czy będzie instytucją rządową, czy prywatną. Dlatego też nie jest w stanie zawrzeć formalnych i stałych układów z agencjami prasowemi zagranicą, co fatalnie odbija się na rezultatch jej działalności. Dotychczas P. A. T. jest związana luźną umową jedynie z agencją „Havasa", która winna przyjmować i rozsyłać 200 słów dziennie, dostarczonych przez P. A. T. Tymczasem „Havas" umowy tej nie wypełnia, korzystając z jej charakteru tymczasowego i nieobowiązującego. Inne zaś agencje zagraniczne układu z P. A. T. zawrzeć nie chcą przed ostatecznem zdecydowaniem charakteru tej ostatniej.

Wobec tego Wydział Prasowy M. S. Z. zmuszony jest wyręczać P. A. T., przejmując na siebie część jej obowiązków. Wysyła więc depesze przez „Radjo" i malutką „Varsavia". Ta ostatnia wysyła zrzadka drobne depesze na Bern i Berlin — zaś z depesz „Radjo" nikt nie korzysta, bo nasze stacje radjotelegraficzne nie są dotychczas wciągnięte w żaden system radjotelegraficznych agencji prasowych. W sprawie tej niedawno obecny szef Wydziału Prasowego M. S. Z. wysłał pismo okrężne do wszystkich poselstw polskich zagranicą, poczem weszły z „Radjo" w stosunki poselstwa nasze w Wiedniu, Paryżu i Kopenhadze.

Malutka „Varsavia" powstała prawie jednocześnie z ukazaniem się pierwszego numeru „Rzeczypospolitej" i pozostając pod przemożnym wpływem kliki, grupującej się koło tego pisma, wysyła depesze do Berna, skąd są one telefonicznie podawane do Rzymu i Paryża. Oprócz tego Wydział Prasowy wysyła codziennie depesze bezpośrednie do placówek zagranicznych. Komplikuje to i rozszerza zbytecznie i tak szeroki zakres działalności tego Wydziału, zwalając na barki nielicznej garstki pracowników obowiązki normalnej i odpowiadającej celowi agencji telegraficznej, którą P. A. T. stanowczo nie jest.

Wogóle zakres obowiązków Wydziału prasowego stale się powiększa. Obecnie wysyła on swego delegata, który ma być obecny przy układach rozejmowych. Projektuje się również niezbędne utworzenie delegacji Wydziału przy przyszłej konferencji pokojowej, i t. p. I to wszystko — przy 30 urzędnikach! Maluczko, a liczba ich zmaleje do dziesięciu — a może i do jednego — bo do ostatnich czasów skarb nie przestaje nalegać na „redukcje"...

Lecz wróćmy do personalji. Po pp. Dąbskim i Gutowskim, którzy Wydział Prasowy opuścili w powszechnie znanych okolicznościach, kierownikiem Wydziału został p. Ładoś, energiczny i sumienny, i, jak nas zapewniają, zdający sobie sprawę z zadań, jakie przed nim stoją, lecz bezsilny wobec polityki „oszczędnościowej" i wobec faktu poniższego:

Kierownikami sekcji wewnętrznej i zagranicznej są pp. Skrzyński i Natanson, obydwaj serdecznemi węzłami związani z b. swym szefem p. Strońskim, a przez niego z „Rzeczpospolitą". Bynajmniej nawet nie uważają za stosowne ukrywać się z tem, że są oddanymi i stałymi współpracownikami tego dziennika. Głośno i swobodnie mówi się w całem M. S. Z. o tem, że cały Wydział prasowy jest poprostu i przedewszystkiem — biurem „Rzeczypospolitej". Wogóle ta ostatnia okazała nadzwyczajny spryt organizacyjny. Fundusze wyłudzone od amerykańskich Polaków — na „propagandę". Papier — protekcyjny, a więc mocny i cierpliwy. Współpracownicy — opłacani ze skarbu polskiego, „urzędowi dyplomaci". Są przecież urzędnicy M. S. Z. którym „sam" p. wiceminister proponował pisanie artykułów do tego pisma...

Nie dość na tem — tajemnicą publiczną jest również, że p. dotychczasowy podsekretarz stanu ma zwyczaj spotykania się (w restauracji hotelu Saskiego lub u Langnera) niemal codziennie z p. Strońskim z „Rzeczypospolitej", przyczem p. redaktor wyciąga ołówek i pilnie coś pisze pod dyktando p. wiceministra...

Co się tyczy prasowych placówek zagranicą, najsrożej właśnie tutaj daje się we znaki „system oszczędnościowy". W chwili, gdy wszyscy, a tak liczni i zacięci, wrogowie Polski świat cały spowili siecią antypolskiej propagandy — walczy z nią zagranicą — coś około 20-u osób ze strony polskiej, czyli jeden na tysiąc. „Biura Prasowe" polskie utworzone tylko przy poselstwach naszych w Paryżu, Chicago i Londynie (po 5 osób, przyczem biuro londyńskie jest raczej indywidualną placówką, luźno związaną z M. S. Z.). W innych stolicach, i tylko stolicach, w dodatku nie we wszystkich — jeden referent obarczony jest całą pracą propagandową. Powie kto, że inni urzędnicy poselstw przychodzą mu z pomocą. Po pierwsze — w 90 na 100 wypadkach ich charakter zbyt ściśle oficjalny na to nie pozwala, a po wtóre — sam skład tych poselstw, biur i delegacji absolutnie wyklucza możność wpływania przez nie na opinję sfer demokratycznych państw, w których urzędują. Trudno sobie wyobrazić takiego np. hr. Romera, zapalonego hodowcę kotów sjamskich, interpelującego C. G. T. (Powszechną Konfed. Pracy) w Paryżu. Albo takiego posła Skirmunta, przekładającego robotnikom włoskim, że ich sprzeciwianie się wywozowi do Polski środków wojennych ma za przyczynę tragiczne niezrozumienie przez proletarjat mocarstw zachodnich polskich celów wojny, polskiego ducha „demokratycznego" i t. d. Gdyby nawet chcieli „poniżyć się" do tego stopnia, nie znaleźliby w sobie dość siły przekonywującej, dość odwagi, ani dość wiary we własne słowa...

Więc — stwierdzić musimy, że ani liczbowo, ani jakościowo — placówki zagraniczne nie odpowiadają chwili i nie stają na wysokości zadania.

Dłużej tak być nie może. Potężny, wspaniały, ofiarny głos ludu polskiego, idącego w bój krwawy za swe święte narodowe i społeczne prawa — musi przedostać się nareszcie do Europy, musi być przez nią usłyszany. Zbudzi w niej echa i nastroje, które tysiąckrotnie więcej zaważą na szali losów Polski, niż największe „sukcesy" dotychczasowej naszej zakonspirowanej dyplomacji. Stać się to musi natychmiast, zaraz, dziś jeszcze. Każda chwila stracona powiększa odpowiedzialność tych, którzy w zbrodniczem, egoistycznem zaślepieniu, zmonopolizowawszy w swoich rękach wpływ na opinję zagraniczną, niedostatecznie i nieudolnie — tu, w centrali (M. S. Z.) i tam, na placówkach, udawali, że pracują nad zdobyciem dla nas sympatji ludów. Każda chwila stracona mści się srodze na sprawie naszej zagranicą, co odbija się fatalnie tam, na froncie bohaterskich piersi polskiego chłopa, robotnika i inteligenta.

Reformę zacząć należy od podstaw — od „przewietrzenia" stęchlizną ziejących murów M. S. Z. Uformować należy liczną, wykwalifikowaną, szczerze demokratyczną i lojalnie pewną „armję propagandy" zagranicznej. Skład poselstw skorygować, lub zasilić napływem sił świeżych i odpowiadających chwili. I raz nareszcie, na Boga, zerwać z systemem monopolów na patrjotyzm...

Wtedy dopiero rząd polski stanie się prawdziwym „Rządem Obrony Narodowej" i wtedy dopiero żołnierz polski pewność zdobędzie, że krew jego nie płynie na marne....

I. P.

ciągów z amerykańskim materjałem wojennym odeszło z Koblencji przez Niemcy do Polski. Robotnicy wszystkich partji oświadczyli swoją solidarność na wypadek, gdyby rząd nadal wspierał Polskę, pozwalając na przewóz amunicji.

Żołnierze angielscy wyładowują amunicję

Gdańsk, 27 lipca.

(P. A. T.) Dziś rano powrócił z Warszawy komendant wojsk koalicyjnych generał Haking. Po południu o godzinie 2-giej rozpoczęli stacjonowani w Gdańsku żołnierze angielscy wyładowywać amunicję, przeznaczoną dla Polski.

Z Rady ambasadorów.

Paryż, 27 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Rada ambasadorów na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem pod przewodnictwem Cambona badała w dalszym ciągu sprawę Olsztyna i Kwidzynia. Po przyjęciu do wiadomości materjału komisji ekspertów, zadecydowane zostało odłożenie jeszcze na pewien czas ewakuacji wojsk koalicyjnych z odnośnych okręgów plebiscytowych.

Niemcy o swoim stanowisku.

Berlin, 27 lipca.

(P. A. T.). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego wygłosił minister spraw zagranicznych Simons dłuższe przemówienie, w którem między innemi powiedział: Twierdzą, że nasza deklaracja neutralności jest uznaniem rosyjskiego rządu sowietów. Ten rząd jednak uznany jest przez Niemcy już od czasu Brześcia Litewskiego. Od tego czasu nawiązane zostały wzajemne stosunki z Rosją. Po zamordowaniu hr. Mirbacha w Moskwie stosunki te zerwaliśmy, ponieważ rząd sowiecki nie dał żądanego zadośćuczynienia. Nie chcemy uważać rządu sowietów za parjasów między narodami. My sami zanadto jesteśmy traktowani jako parjasi, abyśmy mieli ten rząd w podobny sposób traktować. W Rosji przeholowano wprawdzie ideę Rad, nie należy jednak zapominać, że tam wykonaną została nadzwyczajna praca gospodarcza (niepokój na prawicy). Nie chcemy, aby Niemcy stały się terenem walk między wschodnim bolszewizmem a zachodnim imperjalizmem. Zarzucają nam, że powitalibyśmy z radością fakt, gdyby Polska pod uderzeniem Rosji zniknęła z powierzchni ziemi. Odpieramy ten zarzut. Jesteśmy skazani na to, aby żyć w zgodzie z narodem polskim, jako sąsiedzi. Sądzę zresztą, że Polskę oczekuje ponura przyszłość, jeżeli pójdzie za radami pewnych polityków ententy i będzie starała się utworzyć barjerę pomiędzy Rosją a Niemcami, Przyszłość Polski byłaby stanowczo lepszą, gdyby zdecydowała się ona być pomostem pomiędzy Rosją a Niemcami. W końcu zaznaczył minister, że obawy prasy francuskiej, jakoby Niemcy chciały wojny z Polską, są tylko fantazją.

Berlin, 27 lipca.

(P. A. T.). W wywiadzie z przedsawicielem „Vosische Zeitung“ oświadczył poseł niemiecki w Warszawie hr. Oberndorff między innemi. Po wręczeniu deklaracji neutralności rządowi polskiemu okazała się konieczność osobistego mego porozumienia się z moją przełożoną władzą w Berlinie. Sprawy tej nie można było dalej odkładać, albowiem w najbliższych dniach nastąpić może rozstrzygnięcie między Polską a Rosją sowiecką. Z okazji wręczenia deklaracji neutralności skonstatować mogłem, że stanowisko nasze podziałało wysoce uspokajająco na oficjalne koła polskie. Rząd polski nie mógł być ani na chwilę w wątpliwości co do uczciwości naszych zamiarów. W prasie polskiej jednakże niejednokrotnie odzywało się podejrzenie, żeśmy się może porozumieli z rządem sowietów, by ponad głową Polski podać sobie dłonie. Wobec tych podejrzeń określiła deklaracja niemiecka jasno sytuację. Hr. Oberndorff zaznaczył następnie, że ani on, ani żaden członek poselstwa nie napotkali na jakąkolwiek nieżyczliwość ze strony ludności Warszawy.

Lloyd George o Niemcach.

Königswusterhausen, 27 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Według doniesienia z Londynu oświadczył Lloyd George w izbie gmin, że w najbliższych tygodniach pokażą rzeczywiście Niemcy, czy mają chęć zastosować się do traktatu pokojowego. Jeżeli Niemcy rzeczywiście rozpoczną rozbrojenie i dostarczą węgla w myśl warunków konferencji w Spa, to w takim razie niema żadnej wątpliwości, że zostaną one zaproszone do związku narodów.

Zdrowie Lloyd George'a.

Paryż, 25 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Według depeszy, otrzymanej przez „Journal“ z Londynu, stan zdrowia Lloyd George'a budzi poważne obawy. Lekarze zalecili mu natychmiastowy odpoczynek bezwzględny.

Porwanie doktora Dortena.

Paryż, 25 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Według depeszy, otrzymanej przez „Matin“ z Moguncji, doktór Dorten był porwany w chwili, kiedy wychodził z mieszkania w towarzystwie księcia Ysenburga. Porwanie nastąpiło tak szybko, iż książę nie zdążył zainterwenjować. Zawiadomione przez panią Dortenową władze uprzedziły telefonicznie posterunki pograniczne, lecz nastąpiło to już po przebyciu granicy przez samochód, wiozący dra Dortena. Omawiając rolę, jaką odgrywał Dorten, dzienniki stwierdzają, iż nie był on ani przyjacielem, ani nieprzyjacielem Francji. Dążył tylko do tego, aby uchronić Nadrenję i Niemcy południowe od hegemonji pruskiej.

Paryż, 27 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). W związku z głośnem aresztowaniem i uwięzieniem dr. Dortena, jednego z przywódców ruchu separatystycznego Nadrenji, komunikują, że Wysoka komisja międzysojusznicza terytorjów okupowanych, reagując na ten niesłychany akt gwałtu, zwróciła się do komisarza Rzeszy z żądaniem poczynienia kroków w celu natychmiastowego uwolnienia aresztowanego i odwiezienia go z powrotem do Wiesbadenu. O ile żądaniu komisji nie stanie się zadość, w takim razie należy się spodziewać zastosowania ostrzejszych środków represji.

Traktat pokojowy z Turcją.

Paryż, 25 lipca.

(P. A. T.). Havas. Urzędownie ogłoszono tekst traktatu w Saint Germain Traktat pokojowy z Turcją ma być podpisany we czwartek.

Powodzenie Wrangla.

Paryż, 26 lipca.

(P. A. T.). Radjo. Wojska gen. Wrangla osiągnęły Krywaja Kosa, Taganrog i Nowomikołajewsk. Znaczną zdobycz i 400 jeńców wpadła w jego ręce. Gen. Wrangel rozwinął ofensywę w kierunku Orechowska i Aleksandrowa i wziął tam 1000 jeńców. Jeden z czerwonych pułków, mianowicie gwardyjski pułk Trockiego, przeszedł całkowicie na stronę gen. Wrangla.

Venizelos u Milleranda.

Paryż, 25 lipca.

(P. A. T.). Havas. Prezes ministrów greckich Venizelos złożył dziś wieczorem wizytę Millerand'owi.

Grecy zajęli Adrjanopol.

Londyn, 25 lipca

(P. A. T.). Havas. Agencja Reutera donosi, iż Grecy zajęli Adrjanopol. Dowódca wojsk nacjonalistycznych, Jaffer, cofa się w kierunku Koikilissy. Jutro ma przybyć do Adrjanopola król Aleksander.

Wielki pożar w Wenecji.

Berlin, 26 lipca.

(P. A. T.) (Radjo). W arsenale w Wenecji wybuchł dzisiaj w nocy pożar, który przeniósł się na dzielnicę w San-Martino i San Francisco. Wiele barocców runęło. Muzeum jest zagrożone, wskutek czego dzieła sztuki wywieziono. Szkody są miljonowe.

Zjazd Ligi Narodów.

Paryż, 25 lipca.

(P. A. T.) (Havas). W myśl paktu Ligi Narodów prezydent Wilson zwołuje na dzień 16 listopada do Genewy zjazd członków Ligi Narodów. Uczestniczyć w nim będzie 40 państw, z których każde reprezentowane będzie przez trzech delegatów, rozporządzających jednym głosem.

Wyszedł z druku zeszyt 22—23 tygodnika ilustrowanego „ŚWIATŁO“. Na wstępie mamy piękny artykuł pióra S. Posnera p. t. „Bohaterstwo“. Część literacka zeszytu składa się z dalszego ciągu powieści A. Struga p. t. „Wyspa zapomnienia“ (rozdziały, umieszczone w tym numerze, traktować można, jako odrębną całość artystyczną), oraz z dwóch wierszy, doskonałych pod względem formy i przykuwających uwagę czytelnika subtelnością nastroju: „Serenady“ W. Horzycy i „Mazurka Chopina“ T. Łopalewskiego.

Następnie umieszczone są w tym zeszycie reprodukcje rzeźb uczniów Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, fotografje uczniów i profesorów wraz z artykułem o tej szkole; pióra J. R.; rzeczowy artykuł Is p. t. „Oświata w Łodzi“ (z ilustracjami); „Myśli na czasie“—ciekawe uwagi z chwili obecnej Władysława Wolerta; artykuł Zygmunta P.: Z życia polskiego ludu socjalistycznego w St. Zjedn. Amer. Półn. (załączone ryciny przedstawiają grupy pracowników w chicagowskim „Dzienniku Ludowym“; członków Kom. Wykonawczego Zw. socj. polskich w St. Zjedn.; profesorów i uczniów Szkoły nauk społeczno-politycznych w Chicago; widoki biur „Dziennika Ludowego“ i t. d.). Całości dopełniają wyczerpujące artykuły (również ozdobione ilustracjami): „Indje pod najazdem angielskim“, pióra T. S. i „Wieś chińska“ L. Sawickiego.

Kalendarz robotniczy P. P. S. na r. 1921.

Z końcem października ukaże się wielki ilustrowany Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1921. Na treść kalendarza złożą się: artykuły społeczno - polityczne i popularno - naukowe, wspomnienia uczestników walk o niepodległość i socjalizm, nowele i wiersze, obfita kronika ruchu partyjnego, zawodowego, spółdzielczego i kulturalno - oświatowego. Kalendarz Robotniczy zawierać będzie dział humorystyczno - satyryczny, oraz szereg ilustracji.

Redakcję Kalendarza Robotniczego, objęli tow. tow. F. Perl i J. Sochacki.

Prosimy towarzyszy o nadsyłanie artykułów i wspomnień, zaś organizacje robotnicze o dostarczenie redakcji Kalendarza danych informacyjnych o swej działalności, oraz fotografji, ilustrujących ważniejsze wydarzenia w ruchu robotniczym.

Termin do nadsyłania wszelkich materjałów — 15 września.

Z życia partji.

Konferencja partyjna.

Dziś o godzinie 11-ej rano w lokalu O. K. R. przy Alejach Jerozolimskich 56, odbędzie się ogólnokrajowa konferencja informacyjna.

Z Rady Naczelnej P. P. S.

Wczoraj w ciągu całego dnia Rada Naczelna P. P. S. obradowała na temat sytuacji obecnej, szczególnie zaś na temat udziału P. P. S. w rządzie koalicyjnym. Referował tow. Barlicki, poczem odbyła się nadzwyczaj ożywiona dyskusja. Po dyskusji wyłoniono komisję wnioskową.

Dziś o godz. 9-ej dalszy ciąg obrad w lokalu Zw. Polskich Posłów Socjalistycznych.

Wydział Wojskowy P. P. S. do pełnomocników W. W. — Komunikat.

W. W. uprasza pełnomocników o niezwłoczne nadesłanie do Sekretarjatu W. W. — Warszawa, Warecka 7 — raportu o przebiegu akcji zaciągowo-obronnej do chwili ostatniej— według następującego kwestjonarjusza:

1. Data otwarcia Biura Werbunkowego (Biur Werbunkowych).
2. Ilość zapisów ochotników do służby czynnej.
3. Ilość ochotników, odesłanych do oddziałów wojskowych.
4. Szczegółowe sprawozdanie kasowe.

W. W. poleca, aby pełnomocnicy nadsyłali na przyszłość sprawozdania, dotyczące punktu 2, 3 i 4—regularnie co sobotę.

Koło intelig. P. P. S. Zgromadzenie walne członków i sympatyków Koła I. P. P. S. odbędzie się w dn. 30 lipca, t. j. w piątek o godz. 7½ wiecz. w lokalu O. K. R. Obecność wszystkich bezwarunkowo konieczna.

Posiedzenie Egzekutywy O. K. R. odbędzie się w środę dn. 28 lipca o godz. 5 pp., Al. Jerozolimskie 56.

W środę dn. 28 o godz. 7 wiecz. w lokalu, Grójecka 45, odbędzie się **ogólne zebranie dzielnicy Ochota.**

W środę dn. 28 lipca o godz. 6.30 w lokalu, Kępna 15, odbędzie się **ogólne zebranie dzielnicy Praga.**

W środę dn. 28 lipca o godz. 6 wiecz. w lokalu, Okopowa 30, odbędzie się **zebranie komitetu dziel. Powązki.**

Z ruchu robotniczego.

Ze Zw. Zawod. Rob. Przemysłu Włóknistego. Z dniem 22 b. m. biuro Związku zostało przeniesione i mieści się w lokalu przy ul. Sienkiewicza nr. 9 w Łodzi. Zatem wszelką korespondencję i przesyłki, ja również interesantów kierować należy pod adresem: **Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włóknistego w Polsce, Łódź, ul. Sienkiewicza nr. 9.**

Dzielnica Mokotowska. Zebranie poufne członków komitetu odbędzie się w czwartek d. 29 lipca o godz. 7 wiecz. w lokalu Gospody Robotniczej, Bagatela 12a.

Baczność! Delegaci fabryk Związku rob. niefachowych proszeni są o przybycie do lokalu Związku, Leszno 53, w czwartek dn. 29 lipca o godz. 7 w. Sprawy ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Ze Zw. muzyków. Członkowie Warszawskiego Związku Muzyków, na skutek odezw, wzywających do armji ochotniczej, złożyli swój akces i oddali się do dyspozycji władz wojskowych. Młodsi do lat 30 wstąpili do armji czynnej, a starsi zaofiarowali wolne godziny do służby pomocniczej, chcąc w ten sposób przyjść z pomocą Ojczyźnie. Dziwnie zachowuje się garstka „łamistrajków“ w kino „Apollo“, która, pomimo nawoływania Zarządu W. Z. M., aby nieporozumienia odrzucić i jednomyślnie przystąpić do pracy dla dobra Ojczyzny, bezprzykładnie wyróżniła się, nie podporządkowując się nastrojowi chwili obecnej.

Złe odżywianie ochotników w Rembertowie.

Dochodzą nas skargi na złe odżywianie ochotników z Legji Akademickiej, przebywających w obozie w Rembertowie. Odżywianie jest niedostateczne i nie odpowiada wymaganiom hygjeny i zdrowia.

Nadomiar złego istnieje jedna tylko kantyna, obsługiwana przez studentki, tak, iż ochotnicy, chcąc skorzystać z 2-ch godzin przerwy, muszą stać w ogonie liczącym do 500 osób i w ten sposób ani odpocząć nie mogą, ani też poczynić zakupów.

W dodatku władze wojskowe nie dbają o to, by na miejscu była woda gotowana do picia, a brak jest czystej wody filtrowanej. Już są objawy chorób żołądkowych.

Książki nadesłane.

Stanisław Worcell: Polska a Węgry, Warszawa, E. Wende i S-ka. 1920.

Jest to przedruk artykułów wielkiego demokraty polskiego, które ukazały się w r. 1849 w *Paryżu* w organie demokracji polskiej p. t. „Demokrata Polski“.

Inspekcja *mieszkaniowa*. Opracował dr. Józef Kowalewski. Wydawnictwo Wydziału do Spraw Osiedleńczych i Mieszkaniowych Ministerjum Zdrowia Publicznego Nr. 4. Warszawa. Czarnecki i Teobald. 1920.

Głosy czytelników.

O czem mówi się na endeckich wiecach?

Otrzymaliśmy list następujący:

Uprzejmie proszę na szpaltach swego pisma podać fakt, który mnie spotkał na wiecu Związku Ludowo-Narodowego w Filharmonji w dn. 25 bm., gdy wystąpiłem w obronie Naczelnego Wodza, a który mnie jako Polaka, boleśnie dotknął.

Będąc na wiecu, którego celem jak się okazało było splugawienie, zmieszanie z błotem Naczelnego Dowództwa, usłyszałem z ust przywódców skrajnej prawicy słowa bezgranicznej krytyki, zwrócone przeciw Naczelnemu Dowództwu, a przedewszystkiem przeciw Naczelnemu Wodzowi, posuwającesię tak daleko, że w rezolucji, która zapadła w punkcie 3 żądano postawienia pod odpowiedzialność winnych?! Na co z pośród zebranych odezwały się liczne głosy „pod sąd“.

Usłyszawszy podobne brednie, wzburzony, wzniosłem okrzyk na cześć Naczelnego Wodza i zażądałem umieszczenia w rezolucji wyrażenia zaufania dla Naczelnego Wodza, na co „czcigodny“ ks. Lutosławski odpowiedział, że zaufanie wyrazimy po zwycięstwie.

Nie mogąc ścierpieć podobnej ironji, zawołałem „wara wam od Naczelnego Wodza“, w odpowiedzi na co ze wszech stron posypały się głosy „bolszewik“, „aresztować go“, przyczem uciekano się do argumentów pięści.

M. N.

—o—

List poniższy umieszczamy, jako jeszcze jeden przyczynek do walk na „froncie wewnętrznym“.

Jako Polak, przywiązany duszą całą do ziemi, na której się urodziłem, niezwłocznie po wydaniu odezwy R. O. P. wyjechałem do Modlina, celem wstąpienia do artylerji. Otrzymałem odpowiednie zaświadczenie, oraz trzydniowy urlop. Gdy po upływie tego terminu przyjechałem zupełnie gotów na służbę i zameldowałem się w Dowództwie, oświadczają mi, iż nie mogę być przyjęty z powodu braku miejsc, Gdy jednak zakomuniko-

wałem plutonowemu, że dowiedziałem się o wielu miejscach wolnych, odpowiedział mi, że są one zarezerwowane dla akademików-ochotników, a wreszcie ma taki rozkaz i musi go wypełnić. Otrzymuję natomiast między innemi, adres do „Centrali Wojsk Łączności w Modlinie" z nadmienieniem, że natychmiast zostanę przyjęty, gdyż jest tam wielkie zapotrzebowanie. W kancelarji dowiaduję się, że istotnie tak jest, proszę więc o zaliczenie mnie w poczet ochotników. Skoro jednak dowiedziano się o mem wyznaniu mojżesz., w jednej chwili zapotrzebowanie zmalało i kazano mi dowiedzieć się o rezultacie następnego dnia. Na domiar tego sierżant, którego zbiegiem okoliczności spotkałem w wagonie, kazał mi jeszcze raz meldować się w Warszawie. Zrażony podobnem postępowaniem, z wielkim niestety smutkiem, musiałem zrezygnować z wojska.

Czyż opierając się na powyższem nie dochodzi się do wniosku, że prawo ochotników wyboru formacji jest dla Polaków wyzn. mojżesz. fikcją? Czyż chęć pełnienia obowiązków patrjotycznych Polaków wyzn. mojżesz. nie jest hamowana przez samychże Polaków chrześcijan; aczkolwiek niejeden żyd bardziej umiłował swój kraj, niż chrześcijanin patrjota.

Z szacunkiem L. Ż.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) — 322.50 do 320.
Franki franc. 16.50.
Funty sterlingi 725.
Dolary St. Zjedn. 174 do 180.

Przymusowa dzierżawa. Na mocy uchwalonej ustawy w roku bieżącym przymusowe dzierżawy stosowane będą ponownie od dnia 15 września do 31 grudnia, o ile grunty, leżące odłogiem, nie zostaną do dnia 15 września przez swych posiadaczy wydzierżawione w drodze dobrowolnej.

W sprawie nawozów pomocniczych. Najsilniej odczuwa rolnictwo polskie brak nawozów fosforowych. Wiosną r. 1920 przy pomocy rządu zostały sprowadzone niezbędne surowce i obecnie na czas siewów jesiennych 3 fabryki superfosfatów (pod Poznaniem, pod Krakowem i w Warszawie) dostarczą około 1200 wagonów superfosfatu. Prócz tego M-um Rolnictwa zakupiło w Norwegji 300 wagonów superfosfatu tak, iż ogółem nawozów fosforowych — superfosfatów rolnicy będą mieli do dyspozycji pod zboża ozime około 1500 wagonów. Superfosfaty będą sprzedawane albo na wymianę za zboże, licząc po 80 klgr. zboża za 100 klgr. superfosfatu, albo też za gotówkę. Żużli Thomasa zagranicą dotąd nie można było kupić, a w Kongresówce nawozów tych produkować nie można. Nawozy sztuczne w formie saletry zostały sprowadzone w tym roku z Anglji w ilości 1460 wagonów. Saletra zakupioną została przez Kooperację Rolną w Warszawie przy pomocy rządu w zamiennym handlu za cukier poznański, wobec czego sprzedawano saletrę również na wymianę za zboże w stosunku 160 klgr. za 100 klgr. saletry, lub za buraki cukrowe, w stosunku 1200 klgr. buraków cukrowych za 100 klgr. saletry. Saletra użytą została głównie pod buraki cukrowe i owies, część zaś, w ilości około 300 wagonów, pozostaje jeszcze do sprzedania w Kooperacji Rolnej. Nawozów potasowych obecnie dostarczały kopalnie soli potasowych w Kałuszu, które w r. 1920 dostarczyły przeszło tysiąc wagonów soli potasowej i kainitu. Ceny tych nawozów za jeden wagon—10000 klgr. — od dnia 1 czerwca są następujące: Kainit 10% — 8800 mk., sól pot. 20% — 9520 mk., sól pot. 25% — 11900 mk., sól pot. 30% — 14280 mk., sól pot. 39% — 18600 mk.

Sprzedażą nawozów sztucznych zajmują się Kooperatywy Rolnicze: w b. Kongresówce — Kooperacja Rolna i Syndykaty Rolnicze z ich filjami, oraz Centrala Stowarzyszeń Spółdzielczych i jej oddziały; w Małopolsce — Zarząd Ekonomiczny Kółek Roln. w Krakowie i Syndykat Rolniczy w Krakowie, oraz Bank Rolniczy we Lwowie i do tych instytucji rolnicy zgłaszać winni swe zapotrzebowania.

SPROSTOWANIE.

Niniejszym prosimy o zamieszczenie następującego sprostowania.

W Nrze 191 „Robotnika" z dnia 22 b. m. w notatce p. t. „Gdzie konsekwencja", uczyniono zarzut, że do P. B. K. odmawiają przyjęcia żydówek, nawet wykwalifikowanych sanitarjuszek i sióstr miłosierdzia.

Polski Biały Krzyż zupełnie nie zajmuje się ani też nie zajmował się zapisami na sanitarjuszki i siostry miłosierdzia.

Polski Biały Krzyż pracuje wyłącznie w kierunku kulturalno-oświatowym i ekonomiczno-gospodarczym pomocy dla żołnierza.

Zarząd Naczelny (podp. nieczytelny).

Kronika.

Sprostowanie. W artykule wczorajszym p. t. „Rząd koalicyjny" mylnie wydrukowano: „Nawet robotnicy są w posiadaniu różnej miary sowietów..." Powinno zaś być: „Nawet bolszewicy są w posiadaniu" i t. d.

Do ewakuowanych urzędników okr. podolskiego. Rozporządzenie naczelnika okr. podolskiego. Zarządzam, by wszyscy urzędnicy okręgu podolskiego najdalej do dnia 28 lipca b. r. stawili się do miejsc, dokąd zostały ewakuowane ich urzędy. Winni niewykonania niniejszego rozporządzenia będą niezwłocznie zwolnieni z urzędu i stracą prawo na otrzymanie odszkodowania. Prócz tego, ci urzędnicy, którzy nie stawią się i ni wyliczą z wziętych zaliczek, awansów i t. p., będą uważani jako uchylający się od rozrachunku. Rozlokowanie urzędów okręgu podolskiego jest następujące: 1. Urząd okręgu podolskiego i komisarjat m. Kamieńca—miasto Łódź. 2. Starostwo kamienieckie, uszyckie, oraz urzędy szkolne okręgu podolskiego — miasto Kalisz. 3. Starostwo płoskirowskie, latyczowskie, oraz Zarząd dóbr państwowych — miasto Turek ziemi Kaliskiej (dojazd kolejowy do miasta Kalisza). 4. Kamieniecka Izba Skarbowa i Sąd okręgowy — m. Częstochowa.

(a) **Nieprawne ewakuowanie się.** Do wiadomości Ministerjum Spraw Wewnętrznych doszło, że urzędy tego Ministerjum w Suwałkach, Augustowie i Sejnach ewakuowały się do Łomży, która jest przepełniona urzędnikami z innych miejscowości wschodnich. Wobec tego Ministerjum poleciło ewakuowanym niezwłocznie udać się napowrót i bez polecenia władz wojskowych nie opuszczać swych placówek.

(a) **Dla dzieci uchodźców.** Państwowy komitet pomocy dzieciom wyznaczył dla żywienia dzieci uchodźców ze Wschodniej Galicji, a znajdujących się w Krakowie, 5000 porcji, polecając rozdawać żywność dzieciom bezpłatnie.

(a) **Urzędnicy komunalni.** Ministerjum Spraw Wewnętrznych powiadomiło wojewodę Białostockiego, że zasadniczo ewakuowanie urzędników zarządów miejskich nie jest pożądane; urzędnicy mogą ewakuować się na własny koszt. Wogóle ewakuacja urzędników instytucji komunalnych powinna być pozostawiona do uznania władz samorządowych.

Z Polskiego Białego Krzyża. Polski Biały Krzyż zwraca się z apelem do całego społeczeństwa o składanie dla żołnierzy czystych kart pocztowych, jak również papieru listowego i kopert. Jednym z najdotkliwszych braków żołnierza na froncie jest brak tych materjałów i nie wątpimy, że obywatele Warszawy bolączce tej kres położą.

Kursy dla sanitarjuszek i sanitarjuszy Ministerjum Zdrowia Publicznego. Dowiadujemy się, że Ministerjum Zdrowia Publicznego, chcąc przysporzyć wojsku personelu sanitarnego, powołuje w tych dniach do życia kursy. Zapisywać należy się w Ministerjum Zdrowia Publicznego w Wydziale II. Wymagalne jest wykształcenie przynajmniej 4 klas szkoły średniej lub ukończenie szkoły powszechnej.

Ze szkoły nauk politycznych. Komitet zawiadamia koleżanki i kolegów, że ostateczny termin rejestracji upływa z dniem 31 lipca. Rejestrację przeprowadza się codziennie w godz. od 7 do 8 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia, ul. Senatorska 11.

Ochotnicy do saperów przyjmowani są w kancelarji Kompanji zapasowej saperów nr. 1 od godz. 10 do 14-ej. Marymont-Warszawa. Przyjmowani są tylko ci, którzy służyli w saperach i rzemieślnicy.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych ofiarowało usługi personelu administracji i lokal w gmachu własnym na cele propagandy i wszelkiej akcji, z chwilą bieżącą związanej.

Stowarzyszenie emerytalne pracowników prywatnych. Doroczne ogólne zebranie odbędzie się w dniu 30 lipca bież. mies. o godz. 8-ej wieczorem w siedzibie Stowarzyszenia emerytalnego.

Rekwizycje części samochodowych. Komendant policji polecił komisarzom zarządzić, aby podwładni im funkcjonarjusze policji dokonywali szczegółowych rewizji w sklepach i składach z materjałami i akcesorjami do samochodów i motocykli. W razie ujawnienia rzeczonych materjałów, nie zadeklarowanych zgodnie z obwieszczeniem p. komisarza rządu z d. 12 b. m., składy będą opieczętowywane, sporządzane odpowiednie protokóły i kierowane do komisarjatu rządu.

Internowanie artystów żydowskich. Z rozporządzenia komisarza rządowego na m. st. Warszawę, na zasadzie art. 2-go litera b ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, za podanie w nr. 204 „Kurjera Warszawskiego" ogłoszenia przez złośliwe zestawienie ofiar, uwłaczającego honorowi żołnierza polskiego, artystów żydowskiego teatru centralnego, pp. Jakóba Keltera, Moryca Zandberga, Ajzyka Hamborka, Irenę Welisz, Lejbę Harasza, Szmula Weinberga, Dawida Ledermana, Moryca Kobera, Pinchesa Laszkowskiego, Herszа Feinszteina, Helenę Hamborek, Manię Małamec, Mendla Fischmana, Mojsię Temana, Symchę Rozena, Lejzora Rapela, Cymę Rapel, Balbinę Rapel, Eljasza Liebsona, Józefa Celmeistra internowano.

Internowanie redaktora jednodniówki. Z rozporządzenia komisarza rządowego na m. st. Warszawę, na zasadzie artykułu 2-go litera b ustawy z dn. 25 lipca 1919 r., w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, za przeciwstawianie sobie poszczególnych grup społecznych i za ujawnianie tajemnic wojskowych co do rozmieszczenia poszczególnych oddziałów armji, redaktora i wydawcę jednodniówki żargonowej pod tytułem „Haszahar" M. Indelmana internowano.

Kary za spekulację mieszkaniową. Przy ul. Marszałkowskiej nr. 91 posiadał sklep z papeterją Wacław Unger. Przed dwoma miesiącami Unger postanowił interes zlikwidować i sklep sprzedać. Kupiec znalazł się wkrótce. Był nim niejaki Adam Frendler. Tranzakcja, dzięki pośrednictwu administratora domu Adama Lilienthala, doszła do skutku. Frendler zapłacił Ungrowi pokaźną sumę 250.000 mk., otrzymał też pewne wynagrodzenie, tytułem „prowizji", administrator Lilienthal. Wezwany do Urzędu walki z l. i sp. Wacław Unger nie stawił się i wogóle żadnych wyjaśnień w sprawie nie złożył. Frendler natomiast utrzymywał, iż zapłacił Ungrowi sumę 150.000 mk. jedynie za urządzenie sklepu i pozostały towar. Oświadczenie to było sprzeczne z zeznaniami świadków, oraz z umową, zawartą między Ungrem a Frendlerem, na mocy której sklep został odstąpiony za 250.000 mk., z czego wynikało, że tranzakcja miała charakter wyraźnie spekulacyjny i że Unger za samo odstąpienie lokalu sklepowego otrzymał 100.000 mk. Urząd walki z lichwą i spekulacją, zważywszy, iż sprzedaż lokalów jest przez prawo zabroniona, jak również, że wzbronione jest otrzymywanie przez właściciela lub administratora domu, tytułem kontraktowego lub prowizji, jakiejkolwiek sumy pieniężnej od lokatorów— skazał Wacława Ungra i Adama Lilienthala za dowiedzioną spekulację mieszkaniową na grzywny po 50.000 mk. każdego, z ewentualną zamianą na areszt 6-miesięczny. Lokal zarekwirowano.

(m) **Uwalnianie z wojska.** Swego czasu—o czem pisaliśmy — władze policyjno-śledcze wykryły organizację, trudniącą się uwalnianiem od powinności wojskowej i w sprawie tej dokonały licznych aresztowań. Obecnie pod zarzutem powyższych nadużyć aresztowano jeszcze: Moszka Rozensztoka, Nuchyma Cadykowa i Moryca Piórnika, u których przeprowadzone rewizje ujawniły materjał obciążający w postaci różnych instrumentów chirurgicznych, któremi aresztowani posiłkowali się przy uwalnianiu poborowych.

(m) **Ujęcie złodzieja z łupem.** Wywiadowcy ekspozytury śledczej przy 16-ym komisarjacie zatrzymali Stanisława vel Piotra Amiszewskiego ze wsi Skupczy gm. Wilga pow. garwolińskiego z rzeczami niewiadomego pochodzenia. Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że Amiszewski dokonał kradzieży u Józefa Pijawczyka we wsi Borówka gm. Czerska w pow. grójeckim. Aresztowanego wraz z łupem, odesłano do policji grójeckiej.

(m) **Pożary.** Przy ul. Franciszkańskiej nr. 21, w mieszkaniu Daniela Mendelsohna wynikł pożar wskutek wadliwie urządzonego pieca, ugasiło go pogotowie nalewkowskiego oddziału straży.

— Przy ul. Chocimskiej nr. 16 w Mokotowie w zamkniętem mieszkaniu Edmunda Bachorskiego wynikł pożar z niewiadomej przyczyny, który został stłumiony przez straż ogniową.

(m) **Wykrycie kradzieży w intendenturze.** We wsi Rakówku, oraz na Nowo-Czystem i przy ul. Opaczewskiej policja dokonała kilku rewizji i w rezultacie znalazła znaczną ilość nowych rzeczy pochodzenia wojskowego. Jak stwierdzono, znalezione rzeczy były systematycznie kradzione przez żołnierza Filczaka ze składów intendentury wojskowej. Filczak wyjechał na front.

(m) **Okradzenie uchodźcy przez policjanta.** Mieszkaniec wsi Posuchowic gm. Żydowoli pow. i gub. grodzieńskiej, Dominik Grobicki, przybył do Warszawy z Grodna z ewakuowanym policjantem. Parę koni z wozem policjant polecił pozostawić na Pradze przy ul. Kępnej pod opieką przybyłej rodziny Grobickiego, poczem udał się z nim na dworzec Główny, jakoby w celu uzyskania świadectwa do dalszej podróży. Policjant pozostawił Grobickiego na sali, sam zaś wyszedł na peron i więcej nie wrócił. Gdy po kilkogodzinnem daremnem oczekiwaniu Grobicki wrócił na ul. Kępną, nie zastał tam ani rodziny swej, ani koni z wozem. Zaznaczyć należy, że policjant zabrał świadectwo na konie.

Z sądów.

Zbrojny napad w Warszawie.

W domu przy ul. Hożej 60 w Warszawie mieszkają Marja i Leokadja Michalskie — współwłaścicielki domu. Dnia 11 grudnia 1918 r. w czasie obecności obu sióstr w mieszkaniu około 12-tej w południe zapukano do drzwi frontowych. Marja M., słysząc przez drzwi głos kobiecy, bez namysłu drzwi otworzyła. Wówczas do przedpokoju wdarło się kilku mężczyzn w towarzystwie kobiety z wycelowanymi w stronę M-skiej rewolwerami.

Chwyciwszy M. za ramiona, napastnicy wepchnęli ją do kuchni i usiłowali zakneblować jej usta ręcznikami, mówiąc: „nie krzycz, bo kulą w łeb".

Mimo tego ostrzeżenia, Michalska, chcąc uprzedzić siostrę, krzyczała głośno. Na krzyk wyszła z pokoju Leokadja M., a widząc co się święci, zwróciła się do bandytów ze słowami: „chodźcie, oddam wszystko". Korzystając zaś z zamieszania, zdołała chwycić doniczkę i rozbijając szybę, wyrzuciła ją przez okno. I tem uratowała siostrze i sobie życie.

Bandyci rzucili się do ucieczki, lecz po drodze zastąpił im drogę stróż miejscowy Bolesław Siga, którego ciężko zranili.

Wkrótce władze śledcze ujęły głównych sprawców napadu wraz z domniemanymi spólnikami i spólniczką.

Świeżo sąd okręgowy, pod przew. sędziego Różyckiego sądził tę sprawę.

Na ławie oskarżonych obok głównych bandytów, mieszkańców Warszawy 22-letniego Stanisława Kulińskiego, oraz 30-letniego Stefana Domżalskiego, zasiedli: Albin Stawicki i Michał Kowalski (adw. Kercz), Konstanty Niewiadomski (adw. Orłowski) i Leokadja Czerwińska — w imieniu której wnosił obronę adw. Br. Lewin.

Pprokurator Goldsztein wnosił o surowe ukaranie głównych oskarżonych, którzy z niezwykłym cynizmem dokonali zbrodni wśród białego dnia w Warszawie.

Sąd okręgowy skazał Kulińskiego na 15, a Domżalskiego na 12 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, innych współoskarżonych z braku dowodów, uniewinnił.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski. Dziś ukaże się pierwszy raz na scenie teatru Polskiego krotochwila M. Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów".

Teatr Reduta gra dziś J. Szaniawskiego „Papierowy kochanek".

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Aszantka", komedja W. Perzyńskiego.

Teatr Praski. Dziś i jutro ostatnie dwa razy „Kiliński".

POKWITOWANIA.

Zebrane w Falenicy na rzecz aresztowanych bundowców przez M. K. od: M. F. 300 mk., od M. A. 200 mk., od Sz. K. 100 mk., od L. F. 95 mk., od H. F. 50 mk., od N. H. 10 mk.

W związku z uroczystością zaślubin panny Janiny Kornackiej z panem Piotrem Kutzawa zebrano na tej uroczystości 1181 mk., które przeznaczono na żołnierza polskiego.

Na rodziny ochotników: Bezimiennie mk. 30.

Na fundusz „Robotnika": Bezimiennie mk. 30.

Na plebiscyt górno-śląski: Helena Kozicka mk. 1284. Komitet P. P. S. w Zgierzu, jako czysty dochód z urządzonego przedstawienia mk. 2769.50.

Na fundusz prasowy Michalak mk. 100.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Social. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.